

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Czarnieckiego 1. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjański 1. 10, tudzież „Biuro Dzienników” ulica Karola Ludwika 1. 9.

BIURA REDAKCJI: ulica Czarnieckiego 1. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej” zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDRÓWICO”.

BIURA ADMINISTRACJI: ul. Czarnieckiego 1. 2 (sklep) otwarte od godz. 9-1 w południe i od godz. 3-6 wieczorem.

Adresy dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW”. Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Fillera i Ski, w której „Gaz. Nar.” jest drukowana.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 13 października. W sprawie stanowiska trójprzymierza wobec Rumunii, półurzędowa Stara Presse i Poster Lloyd wykazywały, że w razie, gdyby wojska rosyjskie Prut przekroczyły albo Dobrudżę zajęły, byłoby to dla Austrii casus belli i że całe trójprzymierze byłoby wtedy obowiązane wypowiedzieć Rosji wojnę, trójprzymierze bowiem jest utworzone dla obrony stanu rzeczy nietylko pokojem frankfurckim, ale także pokojem berlińskim utworzonego. Na to odpowiada organ juników pruskich Kreuzzeitg.

znaczą jednak potrzeba, że pensjonowanie generałów rzadko się zdarza; służą oni w nieskończoność, wprawdzie nie jako dowódcy wojsk, ale w innych urzędach wojskowych, a często i cywilnych. W Petersburgu co 20 kroków spotkać można generała. Aby dochody swoje jako tako powiększyć, utworzyło się towarzystwo wysłużonych oficerów, którego członkowie już w czasie czynnej służby składają cząstkę swej gaży dla zapewnienia sobie małej renty na wypadek spensjonowania. Bo cóż ma robić spensjonowany kapitan, mający liczną rodzinę a 450 rubli pensji? Nędzą popycha tych ludzi, nie mających prawie nigdy większej siły moralnej, do rozpaczliwych kroków. Niezadowolony wśród nich wzrasta z dniem każdym, przygotowując grunt dla rozwoju nihilizmu.

Preliminarz budżetu na r. 1892.

Lwów d. 13. października. Preliminarz budżetu na r. 1892 wykazuje tedy nadwyżkę dochodów w kwocie 617.884 zł. Jest to nie dobrze. Preliminarz na r. 1891 przedstawiał nadwyżkę w kwocie 3.522.494 zł.; za rok 1892 więc nadwyżka ta wyniesie ma mniej o 2-9 milionów zł., ale i ta cyfra niedokładnie przedstawia ową pogorszenie się. W roku ubiegłym użyto z dochodów bieżących na spłatę długów czterech milionów — w budżecie na r. 1892 przewidzieć można na ten cel tylko dwa miliony. Budżet tedy na r. 1892 w rezultacie ostatecznym wskutek tego zmniejszenia sumy na spłacenie długu i wskutek mniejszej nadwyżki z porównania ogólnej sumy wydatków i dochodów przedstawia się o 4 miliony dziewięćset tysięcy zł. niekorzystniej niż zeszłoroczny.

Na rezultat ten złożyły się wydatki na wojsko i cele wojenne większe o 4-6 milionów zł., na oświatę większe o 0.4 mil. zł., na budowy wodne, melioracje i podwyższenie płac urzędniczych (zwłaszcza pocztowych) o 1.2 mil. zł., dalej powiększone subwencje dla kolei, Lloyd'a i towarzystwa żegluga Dunajowej w kwocie 3-4 milionów zł.

Niektóre gałęzie gospodarstwa zostały mniej uwzględnione. Wydatki na oświatę ludową, budowę nowych kolei (tak niezbędnych w naszym kraju) okazują tendencję znikłą. Wynoszą one w budżecie na r. 1892 mniej o 1-2 mil. zł. niż w r. zeszłym.

Zauważyć też i podnieść wypada, że dochody z akcyzy o 320 tysięcy, z miejskiego podatku konsumcyjnego o 1.731.000 zł., z rogacek zaś o 421.000 zł. mniej preliniarowano wskutek łączenia przedmioci z Wiedniem i zniesienia linii cłowych i rogacek. Oznacza to razem około dwa i pół miliona, a jeśli odciągnąć od tej sumy 900.000 zł., które minister przyjął jako nadwyżkę dochodów z podatku od wina wskutek tego samego zjednoczenia Wiednia z przedmieściami, to otrzymamy 1.600.000 zł. ulg podatkowych dla stolicy. Suma ta nie jest przypadkowa, ale powtarzać się będzie rok rocznie i musi znaleźć pokrycie w innych podatkach całego państwa. Milion sześćset tysięcy zł. rocznego wydatku na Wiednię reprezentuje kapitał 35 milionów! Nowa to choć już z dawna przygotowana ofiara dla stolicy, która powinna być przeciw publicystów wiedeńskich zmusić do uznania, że państwo nad siły finansowe uwzględnić rezygnację, ofiara, która wypadnie może przypominie wiedeńskim patriotom lokalnym przy pierwszej lepszej sposobności, gdy rozchodzić się będzie o regulację rzek, o budowę jakiejś kolei, o decentralizację ich zarządu, o podniesienie wydatków na szkoły i sądownictwo w Galicji.

Z innych pozycji budżetu podnieść wypada wydatki na wojsko większe o 4-6 mil., o których minister zauważył nadto, że wzrastać będą dalej. Wskutek tych rosnących potrzeb na wojsko równowaga w budżecie nie jest pewna. Pojawienie się zaś deficytu zachwiałoby kredyt Austrii, uniemożliwiłoby regulację waluty i stałoby się kłeską o niedających się obliczyć następstwach. Ale jak zapobiedz niedoborowi? Ani pośrednie ani bezpośrednie podatki na razie nie wytrzymają podwyższenia. Bezpośrednie podatki

zamierza jednak minister Steinbach uregulować i postawić na innych podstawach przez zaprowadzenie ogólnego podatku dochodowego. Zanim jednak wielka ta reforma przyjdzie do skutku, minister zamierza przeprowadzić zniżenie podatków niższych kategorii przemysłu przez zaprowadzenie „ogólnego podatku zarobkowego” z wykluczeniem istniejącego dziś podatku dochodowego klasy pierwszej. Ulga ta będzie jednak wielka i prawdziwe znaczenie mogłaby mieć tylko wtedy, gdyby przeprowadzono ogólny podatek dochodowy. O tak wielkiej reformie, nie łatwo na serio myśleć wobec potężnej opozycji, jaką stawiać będą warstwy wyższe kupieckie, przemysłowe i właściciele ziemni wszelkimi podwyższeniem podatków, które ich tylko trafić może w nowym podatku dochodowym.

Żądają więc zacierpnąć nowych zasobów na rosnące wydatki państwa? Minister Steinbach szuka ich w powolnym podnoszeniu się zamożności w państwie, i sądzi, że po kilku latach można będzie reformami podatkowymi nowe otwierać źródła dochodów. Na razie strzeże z trwożliwą ostrożnością ciężko przez Dunajewskiego zdobyte równowagi w budżecie. Ale o tę równowagę trudno — skoro parę milionów przez ministra wojny zażądanych może nie być zachwiał, skoro główne źródło dochodów t. j. podatki pośrednie chwycią się z roku na rok i zmienne wykazują cyfry, skoro waluta nieuregulowana osłabia kredyt zagraniczny i utrudnia handel wielki monarchii. Regulacji waluty tedy, jednemu z większych problemów dających się przeprowadzić, całą swą na razie uwagę poświęca minister. Przed kilku dniami z pewną emfazą mówił o postępkach w tym kierunku minister węgierski Wexler. Steinbach musiał rad czy nie rad potwierdzić to, co w Peszcie już otrąbiono, z oświadczeniem jego atoli przebiła pewna niechęć, skoro zauważył, że Austria musi większą sprowadzić sumę złota, niż Węgry i że rozprawy na tym temacie oparte mogą tylko szkodzić rzeczy. Jaka będzie forma waluty, ile srebra a ile złota, tego przysądzać nie można; wszystko, co się o tem pisało, jest albo przypuszczeniem, albo wprost wymysłem.

Całe exposé nazwano pesymistycznym. Prawda — lecz nie sposób mu podsunąć takiego komentarza, jak to czynią pisma wiedeńskie wywołując, że minister Steinbach chciał okazać całą marność pracy Dunajewskiego i sprowadzić jego nad rzekoma miarę podnoszone zasługi około przywrócenia równowagi budżetowej do prawdziwej wartości, a to chwilowego tylko sukcesu.

Wyciekając też jeszcze należy, czy preliminarz ministra Steinbacha nie okazał się w niejednym punkcie zbyt czarnym z umysłu. Minister finansów dąży do jak największego zaoszczędzenia w wydatkach. Mimo to, iż przyznał konieczność zwiększenia się potrzeb na wojsko, sprzeciwił się i sprzeciwia się stanowczo rosnącym tendencjom w nieskończoność. A mogło to być jednym z głównych powodów, dlaczego w swym exposé odstąpił bez potrzeby wszystkie braki i słabe strony finansów Austrii. Dalszym niemniej ważnym powodem jest względ na przeprowadzenie reformy waluty. Chce on zapewne z góry odjąć pewnym bankierskim sferom chęć spekulowania papierowym pieniądzem austriackim.

Pismo z Chełmskiego

o prześladowaniu księży Galicjan.

Pod tym tytułem podaje Diło następujący list jednego z tych Galicjan w Chełmskiem: „Jak się z krótkiej notki w kronice Halijskiej Rusi dowiadujemy, dziennikarstwo galijskie podniosło już sprawę prześladowania naszego, księży-Galicjan w Chełmskiem. Redakcja Hal. Rusi niby to nie chce wierzyć, iżby tu „Galicjan uciskano” i oświadcza, że posiada tutaj „wielu przyjaciół”, którzyby jej byli donieśli, gdyby coś podobnego zaszło”. Jednakowoż ja wiem pozytywnie, że redakcja Hal. Rusi bardzo dobrze wie o wszystkim i tylko udaje, iż nie wie, a nawet oświadcza publicznie, że wierzy temu nie chce. Ale też nie dziwno to, jeżeli się zważy, że Hal. Rus. nie śmie pisać inaczej, gdyż

będąc zagranicznym organem rosyjskim, musi zachwalać wszystko, co rząd nasz robi, nasza policja i nasza władze duchowne. Niedawno to też było — i wy to pewnie pamiętacie, jakie kądziła palił p. Markow w swojej Czerw. Rusi warszawskiemu Apuchtinowi, albo jak stał na stronie naszego rządu w sprawie archiereja Marcellego (biskupa Popiela, byłego katechety gimnazjalnego we Lwowie; p. r.) To drugie graniczyło już z cynizmem i nas wszystkich tutaj obrażało, bo przecież nawet obok swoich interesów osobistych można w pewnej mierze zachować decorum, osobliwie gdy chodzi o swoich ludzi, o Galicjan.

„Bo i cóż dobrego — pytam — uczyniono archierejowi Marcellemu? Odebrali mu dyceję — rozumie się dlatego, że jest Galicjaninem, bo inaczej byłby do końca życia siedział na stolicy biskupiej, i zrobili go członkiem najświętszego synodu w Petersburgu, a to równa się — spensjonowaniu. Coś podobnego, jak z metropolią lwowskim Józefem Sembratowiczem, gdy metropolię odebrano i zamianowano w Rzymie członkiem — nie wiem już jakiej kongregacji. Tylko, że z waszym archierejem, odebrawszy mu dyceję, przynajmniej obszeli się po ludzku, wyznaczyli mu, jeżeli się nie mylę, 12.000 rubli. A czy wiecie, co znaczy każda żyta archierejowi o 3.000 rubli w Petersburgu? To znaczy: skazać go na chleb i wodę. Prawda, że do tego nie przyszło; archierej Marcell otrzymał 6.000 rubli, ale za to, mówiąc szczerze, ma podziękować — wiecie komu?... oto Polakom, gazetem polskim...”

„Wy tam w Galicji nie możecie nawet mieć pojęcia, jak ciężko nam tutaj żyć przychodzi. Lud tutaj jest nasz, księżdz Galicjanin radby pracował dla tego ludu, podnosił go — ale trudno... Na człowieka z wykształceniem i z jakimś wyższymi poglądami patrzysz wszyscy takzwanymi „drewleprawosławni” (staroprawosławni) jak na wilka... Słaliśmy tutaj z największymi nadziejami, sądziliśmy, że tu po hegemonii niemieckiej i polskiej znajdziemy eldorado — wszakże to państwo ruskie... I wszyscyśmy czynili, cośmy tylko mogli — z jednej strony dla swojej narodowości, a z drugiej też dla rządu, o ile nam na to sumienie pozwalało... Ale cóż! Staroprawosławni” od samego początku postanowili wziąć nas w swoje ręce, i w tym celu rzucili się do intrygi i insynuacji na Galicjan — nawet publicznie w gazetach — o bezw. w Cerkiewnym Obszacości. Wiestnikiu pismo księdza Tatarowa. „Oni — tj. Galicjanie — niegodni są zaprowadzać prawosławie, gdyż są liberałami i ukrajinomanami”. Tak mówiono i pisano nawet o tych z nas, którzy zanim tu przyszli, w Galicji nienawidzili „ukrajinizm”, uważając go za intrygę polską przeciw Rosji... Aż dopiero tutaj obaczyli prawdę, a chociaż milczeć muszą, w duszy jednak czują swoje...”

„Intrygom i donosom „staroprawosławnych” udało się wygrześć Galicjan z wszystkich pozycji, na których Galicjanie ciężką pracą i inteligencją swoją drogę utworowali... „Staroprawosławni” nietylko że zasług Galicjan nie pozostawiali, ale nadto poczuli ich już nie „uciskać”, ale poprostu prześladować. Nastąpił śledztwa przeciw każdemu niemal Galicjanowi. Po największej części były śledztwa te bez rezultatu, ale cel osiągnięto: Galicjan trzeba było ponizczyć — i ponizczono. Gdyby chcieli spaść wszystkie ciężkie prześladowania, trzeba by było dużo spisać; ja ograniczę się tylko na najważniejsze fakty.”

„Protorej Liwczak musiał ustąpić z miasta Białe — gdzie prawosławie zaprowadził — i przez cały rok z siedmiorgiem dzieci pozostawał bez płacy. Tylko dzięki śp. generałowi Skobielewowi, który się zlitował nad biedakiem, protorej Liwczak dostał znowu parafie, i inacej archierej Leontiew (prawosł. arcybiskup warszawsko-chełmski) dałby był człowiekowi z 7 dzieci umrzeć śmiercią głodową.”

„Ozłonek konsystorza, ks. Sietnicki stracił te posadę i jest wikarym.” „Protorej Krynicki i protorej Dobrzański, rektorowie seminarjum chełmskiego, nie mogli wytrzymać na swoich stanowiskach i skapitulowali wobec intrygi „staroprawosławnych.”

„Dzieje ks. Syrojida zapewne wam wiadome. (Ks. Syrojid wrócił do Galicji, i odbywszy rekolleksje został księdzem rusko-katolickim we Lwowie; p. r. Diła).

„Okolo dziesięciu dziekanów Galicjan utraciło dziekanie, bo byli nie na ręce intrygantom. „Nie minęło 10 lat od zaprowadzenia prawosławia, a posady swoje pozostawiali wyłącznie ludzie obcy, nierozumiejący ani nie lubiący narodu — intrygantów.”

„Jeden tylko protorej Hoszowski utrzymał się w Chełmie, ale kto wie, ile on wiercipiał, ten mu nie pozostrodi. Archierej często lubi sobie pokpiwać: „No, Hoszowski wybierasz się na katedrę?” (to znaczy: na stolicę biskupią). Prawdę mówiąc, ks. Hoszowski dawno zasłużył na „katedrę”, ale wobec niniejszego systemu co do Galicjan można się spodziewać chyba kpin, ale nie nagród...”

„Oto, jaki nasz los w Chełmskiem! Wiedział o nim oddawna i śp. Naumowicz, wiedza o niej pp. redaktorowie Hal. Rusi, a ponieważ dla swoich osobistych interesów nie chcą w naszej obronie przemówić słowem prawdy, i owszem po stronie naszych prześladowców stają, to proszę was, p. redaktorze, umieścić tych kilka słów w Diła.”

„Dodam jeszcze tylko, że odkąd o przesładowaniu nas zaczęto pisać w Galicji, stoimy tu pod dozorem policyjnym... Snać się boi rząd, aby który z nas może nie wyniósł się z powrotem do Galicji.”

Redakcja Diła dodaje od siebie: „Oto treść pisma z Chełmskiego, które chętnie umieszczamy w naszym piśmie, choćby już dlatego, iżby je przeczytali sobie inni moskalofili i poznali, jakto w rzeczywistości wygląda owe eldorado, o którym naczynają się tak wiele w tych organach galijskich, które na obroku rosyjskim stoją...” Tyle słów Diła. Czyż Diło w pierst swojej nie znajdzie po tem piśmie nic innego do powiedzenia, prócz tego osobistego przytyku do Halijskiej Rusi?..

Korespondencje.

Belgrad d. 10. października.

(Spór o biskupstwo zajczarskie).

Odkąd kościół i państwa istnieją, trafiają się między nimi spory, a zwłaszcza przy obsadzeniu ważnych kościelnych stanowisk, jakimi są stolice biskupie. Zdarzają się one we wszystkich państwach i dziwić się tak bardzo nie można, że obecnie wywiązał się podobny spór w Serbii. Co prawda, kościół w Serbii nie jest hierokracją, ale jest kościołem narodowym, i dlatego gdyby jego naczelnik popierać chciał kierunek przeciwny woli narodu, nie może mieć żadnych widoków powodzenia. Ale mimo to wyłaniają się i tam niekiedy różnice między kierunkiem państwa a kościoła i rząd występować musi w obronie interesów państwa przeciw kościołowi.

Nikomu nie przychodzi nawet na myśl zaprzeczać kanonicznych praw kościoła co do wydawania zdania o zdolności kandydatów na urząd kościelne. Gdy atoli tu rządowi serbskiemu prawo mianowania dostojników kościoła zastrzeżono, nie może kościół przystępującego sobie prawa kwalifikowania kandydatów w ten sposób wykonywać, aby prawa władzy państwowej Serbii stawały się iluzorycznymi. Wtedy bowiem z prawa kanonicznego kuty broń, którą zwalczano prawa państwa. Synod biskupi, który zaproponował ma kandydata na biskupstwo zajczarskie, uprawnionym jest tylko do tego proponowania, co polega jedynie na określeniu kanonicznej kwalifikacji odpowiedniego kandydata. Granic tych nie powinien tracić z oczu. Nie wolno mu zapominać o ewangelicznych słowach: „Dajcie Bogu, co jest boskie, a cesarzowi, co jest cesarskie.”

Nie wchodząc w przyczyny, które skłoniły metropolitę Michała upierać się za kandydaturą arcybiskupa Milutyna Stokicza na biskupstwo zajczarskie, i nie wchodząc w przyczyny, dla których serbski minister wyznał kandydaturę tej odrzucił, przyznać trzeba na zasadzie niezaprzeczonej praw państwa i jasnych postanow-

Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów przez autora „Pożary i zgiszczą”.

(Ciąg dalszy).

Pewnego ranka, po całonocnej biesiadzie w jakimś zimowym ogródku podmiejskim, zmęczony, półżywy, otrzymał wezwanie od ojca, by się stawił w ważnym interesie. Pismo przyniosło żandarm i wedle rozkazu nie ustąpił, aż go usadowił w powozie. Po przybyciu do domu, Agafon, przyboczny służba generała, czujący w przedsiomku nie dał mu chwili wytchnienia. Jego wysokość raczy czekać! — rzekł dobitnie. Sewer poszedł, ziewając, w najgorszym usposobieniu, rozdarty na taką krzywdę, którą wyrządzano jego swobodzie. I generał wyglądał, jakby się nie kładł tej nocy. Miał na sobie mundur parady i wszystkie ordery. — Bodajże cię! Od wieczora czekam i szukam. Łatwiej zoczył wypić niż ciebie. — To dowód, że ojca wyższy nie mają wężu. Używam stale jednych perfum! — odparł apatycznie młody, rzucając się w fotel.

— Ależ zmachałeś się! — zaśmiał się generał, patrząc na niego. — Patrzcie na tych młodzików. Do czego to podobne po roku! — Niech mi ojciec nie mówi impertynencji. Trochem nie dospał i basta. Cieszy mnie to jednak, że mnie policja znalazła nie umie. Co za pyszny byłby ze mnie nihilista. Ziewnął, śmiejąc się. — Rzeczywiście, zanadto żyjesz! Czas nieco się uspokoić. — Co? Już? Chce mnie ojciec wysłać do Samary? — Może nie... jeśli wybierzesz drugie. — Tak! A to drugie? — Musisz się ożenić! — Ożenić? Ale z meżatką! Nie cierpię pańien! — Tiens, tiens! — gwizdnął cynicznie stary. — Ja zaś dotychczas lubię tylko panny! — Ojciec widocznie lubi kurczęta i cielęciny, ja zaś wytrawnego burgunda i angielski bisztyk! A no, to szczęśliwie, nie będziemy rywalizowali! — Ożenić cię z panną! — Po co? Niech ojcowi służy: Przecież ojciec też może sobie na ten zbytek — żonę — pozwolić. Jąbym nawet wolał ojca — niż siebie — będąc panną. — A no, jam proponował, ale wybrano ciebie. Przyjmij twój los z pokorą. — Jako? Wybrano mnie? Któż to taki? — Hrabianka Gizella. — Hrabianka Gizella! — powtórzył Sewer.

Umilkł, pomyślał, spojrzął na ojca i wreszcie rozśmiał się bezczelnie w twarz starego. — A no, to inna kwestja. Po co ten wstęp cały. Ojciec traktuje mnie istotnie jak naiwną pannę. Mówmy jak ludzie dojrzały. Mam być kulisa; nazwiskiem i osobą pokryć głośnie tajemnicę, zatrzymać hrabiankę w Petersburgu, nie wtrącać się do niej, zamknąć oczy i uszy i żyć dalej jak żyłem. Co za sztyd będzie ze mnie! Ciekawym, co też dostanę w zamian? — Range, łaskę nieograniczoną i milion funduszu panny! Zresztą jednym zamachem i mnie zobowiążesz! Wziąłem na się ten interes. Pojutrze bal maskowy u hrabiostwa. Wtedy się zbliżysz i poznasz. Dalej pójdzie jak z płatka. — Dlaczegoż więc dzisiaj ojciec mnie tą nudną historją truje. Będzie jeszcze tyle czasu. Dalibóg, nie pamiętam jak ta dziewczyna wygląda. — Piękna jest, przepyszna! — To się rozumie. Dla pospolitej nie robi się tyle zachodu i tak długiego wstępu. Aaaa! jak mi się spać chce. Dobranoc ojcun! — Przeciagnał się i wyszedł. Teraz dopiero z mnóstwa kobiecych twarzy poczęły mu się wypuklać rysy owej przeznaczony. Była to jedynaczka córka zagranicznego magnata, którego obowiązki służbowe chwilowo zatrzymywały w Petersburgu. Powoli przypominał sobie Sewer, kto najgorliwiej koło niej się uwijał, a potem i to mu przyszło na myśl, że mówiono o rychłym wyjeździe magnata z powodu właśnie dość dwuznacznych plotek i komentarzy. Gdy

zasypiał, jak żywa w pół śnie, pół jawie stanęła przed nim smukła postać bardzo młodej dziewczyny o marzyczych, aksamitnych oczach. Te oczy często spotykał utkwione w siebie na balach. Tanczył rzadko z nią i zaledwie parę słów banalnych zamieniał. Nie wydała mu się ani pognęta, ani zabawną, w porównaniu do światowych, dojrzałych dam. Zresztą i wśród tych dam była jedna, której zalotność i wdzięk szatański pochłonęły nawet nieuchwytnego Sewera. Od jesieni trzymała go, wabiła, drażniła, doprowadzała do szału. Opejany był ten lew salonów. Wobec tego uroku, co znałyca młodziutka sentymentalna dziewczyna. Dowiedziawszy się, że może dumna będzie z tego posiadania, uczuła do niej nienawiść i odrzuciła go, że to nie ta sama była. Usnął z silnym postanowieniem odmówienia ojcun stanowczo. Nazajutrz jednak oświł się z tą myślą, a raczej zapomniawszy, porwany znowu wirem życia. Otrzymał masę bilecików anonimowych na bal maskowy, to go ostatecznie pociągnęło na tę zabawę, mającą być wstępem do małżeństwa. Gdy ojciec doń wstąpił nazajutrz wieczorem, poznał po twarzy młodego, że zbyt jest czemś innym zajęty, by mieć silną wolę oporu. Kapiący od złota gwardzista nakładał już rękawiczki; obok na stole, starannie przechowana w wilgotnym mechu, leżała gałzka perskiego bzu. — Czy to kwiat od kogoś, czy dla kogoś? — spytał stary libertyn.

Sewer mocno poczerwieniał. — Przysłano mi bez nazwiska! Nie wiem! — odparł, chowając szpiznie kwiat do kieszeni. — Może chcesz — moim wyzłom daj do powachania. Odnajdź rychło ofiarodawczynię! — Ech — nie warto! — zbywał jego rzucił Sewer. — Jedźmy razem w swaty! — Ach prawda! — Proszę ojca o swobodę do jutra. — Potrzebujesz się poradzić kogoś! Owszem. Gdy weszli — salony były już pełne. Głębok chciał doprowadzić syna do hrabianki, ale chłopak mu zginął w łoku masek i mundurów. Lawirując, opędzając się od czapek, kierował się gwardzista do oranżerii, obszedł zakątki pomarańczowe, zajrzał na ławki osłonięte równkowymi paprociami i wreszcie stanął niby w podziw przed jakimś kwiatem. Opodał na ławce dwoje ludzi rozmawiało z cicha i bardzo żywo. Była to sprzeczka. Kobieta uderzała wachlarzem po liściach, potrząsała głową, przeczęła; mężczyzna co jej przekładał, o coś nalegał. Maski okrywały oczy damy, ale miała na sobie liljowe domino i gałzke perłowego bzu u ramienia. Sewer znalazł czego szukał. Kobieta była form nadzwyczaj pięknych, miała arystokratyczne ręce i karnację bladej róży, z pod koronki błękitny mocno ponsowe usta, z za maski widać było demonicznie piękne oczy. Ujrzała i ona Sewera i kończąc rozmowę podniosła głós do sąsiada. (C. d. n.)

wień konstytucji serbskiej, że byłoby to jaskrawą anomalią, gdyby władza kościelna chciała narzucać swą wolę konstytucyjnej i odpowiedzialnej władzy państwowej i chciała go zmusić do czynu, który on już raz odrzucił, ponieważ sądził, że z niego nie mógłby się usprawiedliwić przed narodem i skupczywą. Przypuszczając, że są warunki, pod którymi rząd mógłby wejść w kompromis, a nawet prawdopodobnym jest, że spór ten w drodze ugody zatwierdzonej zostanie, ale zasadniczo musi rząd serbski występować w obronie praw państwa i korony przed tym, co daleko idącym żądaniom kościoła. Rząd musi pozostać na stanowisku prawnym, nie może pozwolić, aby państwowe prawo mianowania zostało przez kościelne prawo proponowania zamienionem w czczą formalność i jest jego obowiązkiem bronić żywotności tego prawa państwowego. Narodowy charakter serbskiego kościoła najmniej pozwala na pozostawienie mu jakiegokolwiek przewagi. Rząd serbski, który za cel postawił sobie skonsolidowanie wewnętrznych stosunków, musi kłaść wielką wagę na zachowanie pokoju w stosunkach kościelnych. Wcale nie ma zamiaru ograniczać prawnej kompetencji metropolity lub synodu. I dlatego nieprawdopodobnym się wydaje, aby ze sporu o zajęcia biskupstwa przyszło do zajęć poważniejszych. Kościół jest instytucją pokojową, a rządowi pokoj w kraju zanadto leży na sercu, aby prowokował spory.

Rudolf Virchow.

Omnis cellula e cellula. Teza ta dziś jest podstawą wszystkich fizjologicznych i patologicznych badań. A ten, który ją pierwszy wypowiedział, Rudolf Virchow, święci dziś 13. października siedemdziesięcioletnią rocznicę swoich urodzin.

Virchow urodził się 13. października 1821 w Schivelbein na Pomorzu. Rodzice jego, niezamożni małżeństwo, oddali go w roku 1838 do wojskowego zakładu lekarskiego w Berlinie t. z. Pepinière, mając na oku jedynie zapewnienie spokojnej przyszłości synowi. Sucho studia w zakładzie wojskowym nie zaspokajały pragnień wielkiego umysłu Virchowa; a on tęsknił za wolnym szerokim ruchem. Po za obowiązkiem przedmiotami pracował wiele i już wtemczas wywodził się z ciasnego dogmatyzmu ówczesnych pojęć medycyny. Po ukończeniu studiów w roku 1843 objął miejsce prorektora w berlińskim charité. Tu zebrał mnóstwo doświadczeń, które doprowadziły go do późniejszych sławnych jego odkryć. Z chaosu patologicznej anatomii, istniejącego podówczas w medycynie, wyrwał Virchow za pomocą mikroskopu i chemii i innym wskazał tę drogę, po dziś dzień używaną. Pierwszem jego dziełem, które zwróciło na niego oczy całego świata lekarskiego, było: „Thrombose et Embolie“.

Dla apostołowania swego nowego kierunku medycznych badań, założył Virchow w r. 1847 pismo „Archiv für pathologische Anatomie, Physiologie und klinische Medizin“, obecnie najpoważniejszy organ nowoczesnej medycyny. Dwudziestosiemioletnim młodzieńcem stanął na czele ruchu naukowego.

Równocześnie w owym czasie około r. 1848 zajął się gorliwie polityką. Wstąpił do obozu demokratycznej opozycji. Pomagał w Berlinie budować barykady, a w klubie wyprzedzał ogniste mowy. Rząd przeniósł go do Wurzburga, gdzie oddano mu katedrę patologicznej anatomii. Nie tylko jako profesor, ale i jako badacz pracował tu wiele i tu ogłosił swoje znakomite prace nad budową i rozwojem komórek, od których funkcji, tak normalne życie jak i każdy patologiczny proces w organizmie zwierzęcym, zależy. Każde życie i każda choroba zależą od komórek, a z sumy życia lub choroby pojedynczych komórek wynika zdrowie lub choroba całego organizmu. „Choroba jest życiem w zmienionych warunkach“. Zdanie to jest treścią zapamiętaną Virchowa, uznany obecnie przez świat cały.

Zszada komórkowa poprowadziła Virchowa do nowych dalszych badań i odkryć, które mu zjednały wziętość całej ludzkości. Niezmiernie jest wycieńczył wszystkie. Najważniejszą, bo najpożyteczniejszą dla chorego świata są jego badania nad budową narodzi, nad istotą i rozwojem tuberkulów, nad ropkami się zmiekczeniami, nad metastazą, trichinozą, dyfterją, kretenizmem, patologicznymi zmianami mózgu. Prawie wszystkie jego prace doprowadziły go do nowych patologicznych zapamiętań, a ponieważ zawsze postępował wedle tej samej logiki, stworzył cały jednolity system.

Pracował nie tylko sam, ale i innych umiał do pracy zachęcić. Stworzył około siebie liczną szkołę, która dalej idęgo rozwija i dlatego

Virchowowi słusznie przypisują największe zasługi około olbrzymiego rozwoju medycyny w ostatnich dziesięciok lat. Uczniowie jego rozprószeni są po całym świecie; a chociaż jego pierwsze zasady w wielu częściach zmienione zostały, pozostała one zawsze pierwszą podstawą nowoczesnej medycyny. Pięknym rysem charakteru Virchowa jest to, że nie narzucał przekonań swych swoim uczniom, lecz przeciwnie zachęcał ich do samodzielnego badań. Nauka zyskała na tem wiele.

Największem dziełem Virchowa jest „Cellularpathologie“ (1858), które mu zapewniło niemiernie imię w świecie lekarskim.

Od r. 1856 pracuje Virchow jako profesor na uniwersytecie berlińskim. Z chwilą powrotu z Wussburga do Berlina, zajął się sławny uczonej znowu polityką. W parlamencie, gdzie zasiada od r. 1862, należy do skrajnej lewicy. Ale na polu polityki nie ma Virchow szczęścia. Najlepszym dowodem tego, że jako polityk po za granicami państwa niemieckiego nie jest znany, podczas gdy jako znakomity badacz słynny jest w całym świecie.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. października 1891 r.

Zapiski osobiste. P. Eugeniusz Kuczkowski, delegat namiestnictwa w Krakowie, wniósł podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Następca jego ma być — jak donosi *Nowa Ref.* — starosta z Rzeszowa p. Federowicz.

Dr. Fryderyk Rulf, dawniej profesor uniwersytetu lwowskiego, a w ostatnich latach profesor uniwersytetu niemieckiego w Pradze, z powodu przejścia w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy dworu.

Dyrektorem kancelaryjnym kolomyjskiej Kasy oszczędności został p. Henryk Jakubowski.

Malarz Styka, autor Polonii, wybrał się w podróż do Stambulu.

O prof. Adamkiewiczu. Wczoraj rozpoczął profesor chirurgii na uniwersytecie wiedeńskim, słynny dr. Albert Adamkiewicz z Krakowa rozpoczął na jego klinice doświadczenia z środkami leczniczymi na raka. Prof. Adamkiewicz, iż nie może jeszcze wydać żadnego zdania, ale uznaje, iż droga obrona przez dr. Adamkiewicza co do prób na klinice, jest bardzo dobra, albowiem na klinice da się zaraz każdy wynik skonsolidować. Błędem Kocha było to, że nie obrał takiej samej drogi przy swym śródku na suchoty.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Mihołaja Seredę stałym nauczycielem w Barze.

Wybór uzupełniający. Dnia 8 bm. odbył się w Starem mieście wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej staromiejskiej, z grupy najmniejszych posiadłości w miejscu p. Wilhelma Burkharda, który zrzekł się swej godności. Głosowało 107 wyborców, którzy 56 głosami wybrali p. Jana Dwer-nickiego z Topolnicy.

Ze sfer adwokackich. Adwokat krajowy dr. Arnold Ehrlich przeniósł swą kancelarję z Tarnopola do Skazatu.

† **Ks. Jan Chryzoston Jantyszewski**, biskup pomorski, zmarł w Poznaniu w niedzielę d. 12. b. m.

Śluby. Dnia 24 września odbył się w Hanacowie pod Lwowem, ślub p. Zenona Lewickiego z panną Zofią Żdzarską, córką Florjana, rządcy u hr. Romana Potockiego i Henryki z Niszańskich Żdzarskich.

W Chrobrzu pod Pinczewem odbył się wczoraj ślub p. Józefa Pajaka, adwokata lwowskiego z panną Zofią Świerczewską, córką Teofila i Zofii ze Zbyszewskich Świerczewskich.

W Liege w kościele św. Weroniki, pobłogosławiony został dnia 8. bm. związek małżeński pomiędzy panem Janem Szczawińskim a baronówną Bianką van der Berg, oraz pomiędzy bratem pana młodzieńca i siostrą paną młodą, panem Bogumiłem Szczawińskim a baronówną Mariją van der Berg. Młodzi panowie są synami p. Hipolita Szczawińskiego, obecnie w Poznaniu zamieszkałego.

(d) Nieporządku w mieście. Niejednokrotnie podnosiliśmy już nieporządku w mieście naszym, którym komisja sanitarna nie spieszy się kresu położyć. Zaprawdę wstyd nie mały, że stolica kraju pod tym względem daje się wyprzedzić miastom prowincjonalnym, do których po naukę zdaboby się wysłać powołane do przestrzegania czystości organa. Ot i dziś przychodzi nam zatroskować nową wiaźnąkę spostrzeżeń, które mimowolnie cisną się do nosa, jeśli nie do oczu. Z całego miasta najbardziej zaniedbaną jest połów w stronie placu Rzeźni i Strzeleckiego. Ogromne kupy gnoju, odpadków i innych nieczystości zapęniają cały plac Rzeźni, szeregając niemożliwe do zniszczenia wylizy; kupy nie sprzątań od wieków, tak

że nie małej pracy wymagałoby teraz ładajkie oczyszczenie. Czy magistrat oczekuje jakiego nowoczesnego Herkulesa, któryby podjął się to stojący Angiasa wycyścić? W tem samym miejscu stał od 20 lat pono na wpół zrozbiana rudera, widocznie bez właściciela i bez opieki a że nie przyczynia się bynajmniej do upiększenia miasta, każdy się snadnie przekonanie może. Na placu Strzeleckim również ziemia wysyconą mierzwą i odchodami bydlęciami tak, że zgroza i strach zbiera udać się tamże za zakupnem; a przecież w pobliżu szkoła Staszica, budynek letniego teatru. Kupy rumowiska z odnawianej kamienicy pod l. 5, belki i kawały drzewa tamują komunikację a wśród ścieku i łoku, jakie tam w rannych godzinach panują, stają się wprost niebezpiecznym.

A oż mówić o zawalonych śmieciściem rynsztokach, które z tego powodu wcale nie funkcjonują, o kałużach na ulicach (ul. Kręta, Cicha itd. itd.), o rumowiskach nawet na tak uczęszczanych, bo spacerowych miejscach, jak wały gubernatorskich (obok teatru letniego)? Zaprawdę, możnaż żądać, by magistrat troszkę więcej zajmował się miastem.

Niemiecka arogancja. Przypominają sobie czytelnicy nasi owe napady pisma p. t. *Zollämter- und Finanzwach Ztg.* na polskich funkcjonarjuszów władz skarbowych, jakoteż i to, że w skutek napadów tych, kilka oddziałów straży skarbowej zaprzęstało powyższe pismo pręnumeraować. Otóż jeden z tych oddziałów otrzymał właśnie od redakcji *Finanzwach Ztg.* list, z zapewnieniem, że „choćby wszyscy pręnumeratorowie z Galicji odpadli, to oni nie omieszkają wyrażać swego zdania“, jakoteż z niedwóznaczną pogrozką, iż za niepręnumerowanie *Finanzwach Ztg.*, muszą spodziewać się niełaski władz przełożonych. Wobec samodzielnosci krajowych władz skarbowych, zwłaszcza od chwili, kiedy na ich czele stanął p. Korytkowski, pogrozka awa jest zbyt naiwną i śmiałą, by z nią liczyć się było trzeba — ale w każdym razie jest ona charakterystycznym przyznaniem do liczych objawów niemieckiej arogancji.

Oddział straży skarbowej w Zielonej górnicy zaprzęstał pręnumeraować *Finanzwach Ztg.* i chętnieby podwoił kwotę pręnumery, by mogło być utworzone własne pismo w języku krajowym.

Grób ś. p. Oskara Kolberga na cmentarzu krakowskim ma być tak zaniedbany, iż gdyby nie deszczunka z jego nazwiskiem, niktby nie wiedział, że tam spoczywa człowiek tak zasłużony Ojczyźnie i nauce. A przecież społeczeństwo nasze nie powinno ożać zapomnienia grobów tych, którzy życie swoje poświęcili pracy pełnej poświęcenia, iż nie będzie ona bezpożyteczną dla dobra ziemi.

W 74 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odbędzie się także i w Krakowie we czwartek w katedrze na Wawelu żałobne nabożeństwo. Wiozorem tego dnia urzędują Towarzystwo im. Tadeusza Kościuski uroczysty obchód w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Otwarcie roku szkolnego w szkole sztuk pięknych odbyło się w Krakowie wczoraj. W kościele akademickim ś. p. Anny odprawił uroczysto nabożeństwo ks. kan. Bnkowski, po czem zebrała się młodzież w jednej ze sal rysunkowych gmachu szkolnego. Do zgromadzonych, — pisze *Nowa Reforma* — przemówił dyrektor mistrz Jan Matejko, wyzywając do sumiennej i szczerzej pracy. Nowy kierunek, jaki ostatnimi czasy starano się nadać malarstwu, obniżył jego wartość i nie wydał korzystnych wyników. Do wolności i zbytnia swoboda wyrodziły się w sztuce w samowolę, która w dalszym następstwie obniżyła wartość utworów sztuki. Ta sama wolność i swoboda, pozostawiona uczniom szkoły kompozycyjnej w szkole krakowskiej, zawiadła nadzieję, a uzasadniła potrzebę systematycznej, w pewne normy ujętej pracy artystycznej. Przykrem doświadczeniem pouczona, musi szkoła krakowska wrócić do dawnej praktyki i do kładniejszej nadzoru uczniów tak zw. „Meisterschule“. Życzeniem pomyślniej pracy „w imię Boga“ otworzył mistrz Matejko nowy rok szkolny.

Krakowscy konserwatorowie zbawili do różnorodnych wnieśli do Rady miasta podanie o zajęcie się przechowaniem przeszło 400 sztuk różnych zbawików, architektoniczną wartość mających z Wawelu.

Wykupno z Banku włościańskiego. Rada powiatowa bohorodzieńska śladem Rady pow. lwowskiej, uchwałała znaczną sumę długu bo 81.355 złr. za dłużników swego powiatu przyjąć na siebie pod pewnymi warunkami, a dłużnikom następnie rozłożyć spłatę, aby nie zostali wywłaszczeni przez lichwiarzy.

W sprawie podhajeckiej Cenas dzisiejsze pismo: „Uznajemy i my, że pp. Lilienfeldowi użatwili, a nawet umożliwili radzie nadzorczej wyjście z bardzo trudnego położenia przez to, że dobrowolnie odstąpili od kontraktu dzierżawnego. Uczynili to jednak warunkowo, gdyż zastrzegli sobie dzierżawę trzech folwarków, a nadto mają swobodę współdziałania się także o dzierżawę reszty folwarków i ostatecznie przy tej dzierżawie utrzymać się mogą. Jesteśmy też chętnie skłonni do uznania ich najlepszych do Towarzystwa intencji, ale zataić nie możemy prawdziwie przykrego uczucia, jakie wywrzeć musi ich znany list, wystosowany do rady nadzorczej. Jest tam mowa o „zaburzeniach wywołanych przez zastępowanie agita-

cją“, o „przewrocie zagrażającym dalszemu rozwojowi a nawet bytowi Towarzystwa“; znajdujemy tam wręcz ostre oświadczenie, iż tym wszystkim niebezpieczeństwem czy nieszczęściem zapobiegają pp. Lilienfeldowie, spełniając „przez dobrowolną ofiarę czyn obywatelski i podporządkowanie jako szczerzy patrioci Polacy własny interes dobru instytucji krajowej.“ Nie należeliśmy do tych, którzy przed rozwiązaniem kontraktu odmawiali pp. Lilienfeldom nocną obywatelskich i patriotycznych, przestrzegaliśmy sami przed powzięnością sejmikową, która utrudnia należytą sąd o ludziach i rzeczy, ale aluzję w piśmie pp. Lilienfeldów zawarte, wydają nam się nieco za śmiałe, polemika w formie oskarżenia zwrócona przeciw pewnej części obywatelstwa naszego niewłaściwa, własny zaś czyn ich, czy ofara do nieśmacznej wysrubowanej potęgi. Z komunikatu nie wiemy czy list ten był przedmiotem jakiegokolwiek dyskusji w radzie nadzorczej i czy poczuł się kto do obowiązku zastrzeżenia się przeciw zarzutom w nim podniesionym.

Z prawosławnego synodu bukowińskiego. Jak narodowo-ruska *Bukowyna* donosi, protokół synodu są spisanywa tylko po rumuńsku, a gdy Rusin Tyński zapytał, czy protokół będzie w swiach także w języku rumskim rozestany, odpowiedział arcybiskup: „Protokół będzie przetłumaczony na język cerkiewno-słowiański“. Jednakowoż tłumaczenie to musiano poronzyć unie, wykładającemu język cerkiewno-słowiański w prawosławnym seminarjum duchownym.

Rawa ruska. (Kor. G. N.) W przedmianu wyborów do tutejszej rady gminnej, które jak słychać mają się odbyć w przyszłym miesiącu i które jak sądzi wypada, powinno ogół mieszkańców naszego miasta interesować, nie od rzeczy będzie, gdy zwrócimy uwagę wszystkich wyborców, jakich to radnych wybierać wypada i czego po nich wymagać mają prawo. Miasto nasze liczące zych siedmiu tysięcy dusz, ma większą połowę mieszkańców wyznania mojżeszowego, którzy zawsze przy takiej okoliczności, jaką są wybory, postępują solidarnie, mają z góry przez swych przewodników ułożoną listę i jak jeden mąż wszyscy stają do urny wyborczej. Inaczej ma się rzecz z mieszkańcami chrześcianami. Klasa naboższa, rzemieślnicza, napród bardzo mało się interesuje wyborami, a potem, gdy już przyprata, jak to mówią, do muru, ma iść głosować, to po największej części słucha tych, od których jest zawiasta, tj. żydów, ci bowiem wywierają na nich presję, grożąc zamknięciem kredytu i t. p. Druga klasa mieszczan katolików, trochę lepiej od pierwszej się mająca, która jest nader szesnypa, interesuje się wprawdzie wyborami, ale każdy prawie poszczególny z tej klasy obywatel działa po największej części na swoją rękę i każdy z nich chciałby nie tylko być radnym, ale i burmistrzem. Nie można też im tego zachęcać i za złe brać, gdyż powiadają: „Jeżeli taki organista, nmięjący za ledwie się podpisać, może ten urząd piastować, to dlaczegożby ja tego nie potrafił“. Pozostaje jeszcze klasa inteligentna. Ale oż o niej powiedzieć? Składa się ona z urzędników sądowych jako niezawisłych, z urzędników podatkowych, adwokatów, notariusza, aptekarza, księży, nauczycieli, i kilku pensjonistów. Ci panowie wiele, bardzo wiele rozprawiają, jeżeli spozstrzegą choćby najmniejszą jaką niewłaściwość w gminie i zawsze się obrażają na to, że to lub owu jest stało, i to z tym wykrzyknikiem: „Coś podobnego to chyba tylko u nas się dzieć lub stać może“. Ale, ażeby solidarnie wpływem swoim starali się to złe usunąć i przyjęli na siebie ten święty obowiązek chociaż tylko radą, już nie mówimy o czym, wspaniałych, którzy stoją na czele rządów miasta, jako nieudolnych w wykonywaniu przyrętych na siebie obowiązków; — o tem ani słychu! Śmiech zaprawdę, a nieraz oburzenie u niedojanego człowieka inteligentnego wzbudzić mogą rozmaite zarządzenia ze strony tutejszej zwierzchności gminnej, a jednak powtarzają się one nadal i nikt nie robi tej uwagi, że to lub owu jest śmiechem lub zsem. Postanowiliśmy przeto w przedmianu nowych wyborów napisać wszystkim wyborcom, a potem już wybraniom ojcom miasta niektóre uwagi z naszej strony poczynić, ażeby przeciw raz o naszym mieście mogli i my sami i inni powiedzieć, że dzieje się tak jak w każdym innym mieście, liczącem tyle tysięcy mieszkańców. Przedewszystkiem trzeba wybrać dzielnego burmistrza. Taki dzielnym naczelnik miasta postara się o to, ażeby tak ważny urząd — jakim jest sekretarjat, spoczywał w ręku człowieka obnażającego z ustawą gminną i z ożnościami w zakresie jego wchodzącymi; — nie ożczy się polięcią miejską, składającą się z ludzi niepewnej kondyty i uskajających gdzie się tylko sposobność nadarzy łapówki; — postara się o to, by latarnie, których jest kilkanaście, rzeczywicie w nocy świeciły i żeby wołگی w mieście panował porządek itd. itd. Wiele, bardzo wiele pożyłobyśmy jeszcze na sercu do wykonania i zmiany w ustroju obecnej zwierzchności gminnej temu, który tę godność burmistrza posiada, ogłaszamy się obecnie na tych kilku uwagach polięczy wymienionych w tem najmocniejszem przekonaniu, że nowo wybrany burmistrz potrafi w krótkim czasie swego urzędowania wszystko złe z korzeniem uprzatnąć, a zaprowadzić zmiany ku zadowoleniu wszystkich.

Z Zakopanego. (Kor. Gas. Nar.) Pogoda trwa u nas prawdziwie wspaniała, wiele osób pozostało przez jesień. Na sezon zimowy postoją: Florentyna Liebkind-Lubowidzka z Warszawy ożob 12; Albina Hirszbund z Warszawy ożob 4, Gustawowie Paszkowsky ożob 2, Maria Boguska z Warszawy ożob 5, Kasper Oszecepowicz 4 ożob, prof. August Witkowski 2 osoby, Helena Janoszyńska Kamińska ożob 4, Wołowski ożob 4, Nowochońska z Wilna, Hayling Degenfeld, radea dworu z córką Łozińska ożob 4, Maria Kleszczyńska ożob 2, Adela Smolkowa ożob 5, Gątkiewicz, Stefania Kamińska, Maria Kuryłowicz, Bronisława Żurawska, Julia Tyszo ożob 3, Rodakowski, Maria Sroczyńska, Wolffowie z Warszawy ożob 4, br. Taube, Zofia Wasilewska, Klem. Jurjewicz, Gustaw i Aleksander Taube, Alb. Mizerka, Wolska, adw. Pieniżkowska ożob 7, Chrzęsz ożob 4, Lilpop z Warszawy ożob 5, Janoszy ożob 3, Sękowski ożob 3, Domher ożob 2, Dębowyca ożob 2, Niemiryżycowie, hr. Starzeńska, Jordanova ożob 2, Witkiewiczowie ożob 3, Popławski inż. z Warszawy ożob 2, dr. Matlewski z Warszawy ożob 4, Linowska ożob 2, Koszowski, hr. Krasieński. Razem do tąd ożob 122. Wiele stron jeszcze szuka i znajduje odpowiednie mieszkanie, w czem ożgnie dr. Chwistek pośredniczy. Jeszcze jest kilka dobrych mieszkań. Przez zimą będą otwarte trzy chrześciańskie sklepy Raiwna, Słowika i Spółki zakopanijskiej, cukiernia Grossmanna, oraz restauracja Sieczki. Sezon zimowy rozwija się zatem normalnie. Oby tylko zaprowadzono porządku, o które wiele do rządu i kraju się gżaszają.

Zgromadzenie rzeszowskiego Koła nauczytelni szkół wyższych odbyło się dnia 3 bm. w sali konferencyjnej tamtejszego gimnazjum. Po zgajaniu posiedzenia przez przewodniczącego, odczytał sekretarz Koła prof. Geciów obszernie sprawozdanie z czynności wydziału i Koła za rok ubiegły. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie to do wiadomości i wyraziło na wniosek profesora Całczyńskiego wydziałowi swoje podziękowanie za trudne a gorliwe sprawowanie poruczonej mu czynności. Następnie przystąpiono do wyboru wydziału na rok 1891/92. W skład wydziału weszli pp.: dyrektor Lercer Wydziału jako przewodniczący, profesor Świsłui Filip jako wiceprezes, a jako wydziałowi: prof. Geciów Onufry, ks. Gryziecki Stanisław, Jaworski Stanisław i dr. Mide-wicz Ludwik rejent. Zastępcami wydziałowych obrano pp.: prof. Całczyńskiego Karola i Cetnarowskiego Piotra. W końcu na wniosek prof. Całczyńskiego uchwalono odbywać posiedzenia zwyczajnie co 2 miesiące (dotąd odbywały się co miesiąc).

Z przynależności — pisze *Gazeta rzeszowska* — zaznaczyć wypada ten poselski objaw, iż do Towarzystwa przystępuje coraz więcej ożonków z inteligencji z poza sfer nauczycielskich.

Ze zjazdu inżynierów i techników w Wiedniu. Na konferencji delegatów zaproponowano na wiceprezesa prof. politechniki, p. Jana Frankego, a na sekretarza Maur. Topolańskiego z Linciu. W zjeździe biorą między innymi udział prof. Zacharzewicz, inżynier Bogusław Długoszewski i zarządca dóbr arcyks. Albrechta, Obtułowicz z Trzeńca na Szlązku.

Cykl Andriollego. Gdy się rozszala na początek bieżącego roku wiadomość, iż Andriolli podjął się wymalować do Kowieńskiej katedry cały cykl obrazów, i to w przeciągu jednego roku, fakt ten przypominający wiek Rafaela i Buonarrotich, malujących całe logie, stanne i kaplice papiekie, nasuwał wszystkim rozmaite wątpliwości. Każdy styszał o Andriolli, jako o ilustratorze, nikt zaś, jako o malarzu religijnym, a z drugiej strony wprost nie podobnym się zdawało, aby w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu można było dokonać dzieła tak ogromnego bez użycia dla sztuki samej. Tymczasem oto do końca roku jeszcze daleko a obraz są w znacznej części gotowe i jak zapewniają ci, którzy je widzieli, przechodzą najsmielsze nadzieje. Jest ich wazystkich czternaście. Dwa obrazy olbrzymie, z których jeden przedstawia Chrystusa w nawie Piotrowej, uśmierdzającego burzę; drugi św. Pawła w drodze do Damasku, kiedy słyszy głos z nieba wołający: „Szawle, Szawle, czemu mnie przesławiasz.“ Każdy z nich jest długi 7 łokci, wysoki 3 1/2. — Szesć obrazów ożartkowych; każdy wysoki 4 i pół łokci, szerokości około 3. 1) św. Piotr w oknach (wyzwolenie); 2) św. Jan Nepomucen; 3) św. Józef; 4) św. Taki; 5) Matka Boska Bolesna; 6) Trzej Królowie. — Cztery obrazy ożartkowe górne: 1) św. Kazimierz; 2) Zwiastowanie N. Panny Marii; 3) św. Szezezan i 4) św. Michał. Te cztery mają po 3 łokcie wysokości, 1 1/2 szerokości. — Dwa obrazy z Męki Pańskiej: 1) Spokanie Matki Boskiej; 2) Chrystus niesie krzyż. Ze wazystkich obrazów najpiękniejsze mają być trzy: św. Piotr, Trzej Królowie i Matka Boska Bolesna; za takie uważa je i sam Andriolli. Meze niezadługo zjawia się te obrazy na wystawie, a wtenczas zostaną należycie ocenione nie tylko z punktu religijnego, lecz i artystycznego. Obecnie Andriolli pracuje w Kownie dalej.

Przerwanie modłów w bóżnicy. W niedzielę wczorasz, we Wiedniu, gdy w bóżnicy na Rudolfsheim, zgromadzeni nader licznie żydzi odpraki-

Przemówienie JM. rektora dr. Augusta Balasitsa

wygotzone dnia 10. b. m. przy inauguracji nowego roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim.

Historja naszego uniwersytetu zależy dzisiejszą uroczystością zagajania naszego roku szkolnego do obchodów szczególnie pamiątkowych. Od czasu istnienia nowego zakładu, jest to czwarta z kolei inauguracja wyjątkowego znaczenia.

W r. 1784 odbyło się w naszym grodzie uroczyste otwarcie uniwersytetu, którego założycielem był cesarz Józef. Ten uniwersytet Józefiński o czterech wydziałach, zwinieto w r. 1805. Atoli w r. 1817 przywraca nam cesarz Franciszek dawniejszy uniwersytet. Dnia 4. listopada tegoż r., święcono — na wyrażny rozkaz cesarski — z nadzwyczajną wystawą i okazałością, uroczyste otwarcie odnowionego uniwersytetu, który od owej chwili do dnia dzisiejszego uroczyste otwarcie uniwersytetu, którego założycielem był cesarz Józef. Ten uniwersytet Józefiński o czterech wydziałach, zwinieto w r. 1805. Atoli w r. 1817 przywraca nam cesarz Franciszek dawniejszy uniwersytet. Dnia 4. listopada tegoż r., święcono — na wyrażny rozkaz cesarski — z nadzwyczajną wystawą i okazałością, uroczyste otwarcie odnowionego uniwersytetu, który od owej chwili do dnia dzisiejszego

uroczyste otwarcie uniwersytetu, którego założycielem był cesarz Józef. Ten uniwersytet Józefiński o czterech wydziałach, zwinieto w r. 1805. Atoli w r. 1817 przywraca nam cesarz Franciszek dawniejszy uniwersytet. Dnia 4. listopada tegoż r., święcono — na wyrażny rozkaz cesarski — z nadzwyczajną wystawą i okazałością, uroczyste otwarcie odnowionego uniwersytetu, który od owej chwili do dnia dzisiejszego uroczyste otwarcie uniwersytetu, którego założycielem był cesarz Józef. Ten uniwersytet Józefiński o czterech wydziałach, zwinieto w r. 1805. Atoli w r. 1817 przywraca nam cesarz Franciszek dawniejszy uniwersytet. Dnia 4. listopada tegoż r., święcono — na wyrażny rozkaz cesarski — z nadzwyczajną wystawą i okazałością, uroczyste otwarcie odnowionego uniwersytetu, który od owej chwili do dnia dzisiejszego

zacji, ich wziętość ich powodzenie, ciągłym i jawnym dowodem tej niezbitiej prawdy, że nauka, jakkolwiek sama w sobie kosmopolityczna — w narodzie i dla narodu — z pełnym skutkiem tylko w języku ojczystym uprawiana i szerzona być może; one to obudziły i podtrzymywały nadzieję, że kiedyś i u nas do tego prężyć musi. Czekaliśmy długo na jej spełnienie. Ale oto, właśnie przed laty dwudziestym, miłościwie nam panujący cesarz i król, raczył dnia 4. lipca 1871 r. wydać rozkaz dopuszczenia języków krajowych, jako wykładanych, dla wazystkich przedmiotów.

Następująca po tem cesarskim rozporządzeniu inauguracja tem się odznaczała i upamiętniła, że sam namiestnik cesarski we własnej osobie, sławnej i nieodżałowanej pamięci hr. Agenor Gólcchowski, — ogłosił tę najw. wolę z tej trybuny w słowach uroczystych. Przyjęliśmy ją z pokorną wdzięcznością i uniesieniem serca wspaniały dar monarszy dla narodu i nauki. Ta pamiątna inauguracja rozpoczyna nową epokę naukowego i narodowego odrodzenia naszego zakładu.

Alle do zupełnego rozwoju ciągle nam nie dostaje jeszcze jednego, niezbędego warunku i czynnika. Od samego początku nie miał nasz uniwersytet wydziału lekarskiego i dotychczas go nieposiada. Brak nam wydziału, poświęconego nauce, która się chyba poczęła wraz z naturą ludzką, od cierpienia i słabości nieodłączona, która, jak trafnie opisuje Staszic, „bada nieskończenie przyrodzenia z ludzkim rodzajem stosunki, odkrywa środki, zapomocą których całe ludzkie życie, zmniejszają się ludzkie cierpienia, niewłaśnie nawet śmierć, przez wrogów w pulki obronę ożczy ojczyzny miotana“.

W zamierzonej starożytności była sztuka lekarska połączona z tajemnicami wiary; przeto w teologii należy szukać jej początków. Ona bliska i niezbędna prawu, bo w wielu przypadkach objaśnia wątpliwości sądów, wykrywa zbrodnie,

ocala niewinność, daje wsparcie moralności i prawdzie. Jako zaś nauka o przyrodzie a po części i duszy człowieka, jest koroną nauk przyrodzonych i uzupełnieniem filozoficznych.

Bez fakultetu lekarskiego uniwersytet jest torsem, zaledwie zastępującym na nazwę „*Universitas litterarum*“.

Gdy w r. 1817 nasz uniwersytet uroczysto otwierano, oznajmił nadzw. komisarz król, że tylko względny na skłótane finanse państwa powstrzymały cesarza i rząd od zaprowadzenia kosztownego wydziału lekarskiego. Czekamy na ten wydział pełne siedmiesiąt i cztery lata.

Alle oto, gdy tylko stosunki finansowe państwa się ustaliły, raczył najj. pan znowu wejrzeć na nas w swej kase i oznajmił dnia 11. kwietnia tego roku, z wysokości tronu, jako jest jego najw. wola, aby rząd przystąpił do urzędowania wydziału lekarskiego w naszym uniwersytecie. Przygotowania już w toku; da Bóg, w niedzielę przyszłości zasiądzie tu obok rektora czwarty dziekan; w prawdziwym wazch nauk połączonych siedlisku zainicjuje pełne życie naukowe. Dzisiaj po raz pierwszy, nadarza się uniwersytetowi godna sposobność złożenia przez usta moje — wobec was, dostojni i przeżarci zgromadzeni! — osobnego hołdu i dziękczynienia najdobrodziejstwu monarszemu, za ten nowy dowód nieustającej łaski i ożcowskiej opieki.

Wielkie i liczne były dobrodziejstwa, które nasz zakład odbierał z rak najd. władców ziem rakuskich. Alle dopiero obecnie nam miłościwie panujący najj. cesarz i król ukoczył i ukoronował dzieło założenia drugiego w kraju uniwersytetu, drem wydziału lekarskiego, gdy przedtem jeszcze cenniejszym w nim nowe życie naukowe, po długotrwałej martwocie. I nie tylko my, ale wazystkie ludy tej starej i przeszawnej monarchii, z tego łaski i mądrości, cieszą się tym najdroższym skarbem przeszłości narodowej, przez

który jedynie i wyłącznie narody nabywają i mizują rzetelną oświatę i prawdziwą naukę.

My, społeczeńi wspaniałomyślnego monarchy, dobrze rozumiemy i głęboko odczuwamy prawdę słów naszego znakomitego mowcy i starysty: „Nieprzebrany jest skarbem mądrości ożcowskiego, roztrópnego i stałego monarchy“.

Uzupełnieniu i lepszemu opatrzeniu naszego zakładu nie mogliśmy otrzymać bez przyznania się rządu odpowiedzialnego. Zawdzięczamy jej życzliwości i sprawiedliwości najwyższej magistratury oświecenia, a przedewszystkiem jej szefowi, p. ministrowi wyznań i oświaty; ożdowietwio zaś p. ministra dla Galicji znakomite naszą sprawę poparł. Wiemy, że wys. rząd wobec koniecznych wydatków na zbircie pogotowie, nie mało trudności miał do zwalczania. Za to kraj i naród tem większym darzy go uznaniem i zaufaniem; tem większa chluba i chwala dla naczelnego zarządu publicznego oświecenia, że mimo przeszkód i trudności, z programową stałością holduje tej jedynie prawdziwej w sprawach oświaty zasadzie: że tylko znaczne nakłady zapewniają wazne korzyści; korzyści zaś większych nie ma na dę, które zapewnia nauka i oświata.

My też oczekujemy z otuchą, że hojność wys. rządu nie ustanie, dopóki wszystkie nasze żywotne potrzeby nie zostaną zaspokojone; a do tego jeszcze wiele nam potrzeba: na całe urządzenie wydziału lekarskiego, na pomnożenie i wyposażenie katedr i zbiorów naukowych na innych wydziałach, na odpowiednie pomieszczenie instytucyj naukowych itd.

Wkrótce poświęcimy nowy okazały gmach dla instytutu chemicznego i mineralogicznego; ale biblioteka i instytut zoologiczny wymagają również pomieszczenia w osobnych zabudowaniach. W końcu i ten oto główny gmach wymaga niezbędnie naprawy, stosownych zmian we-

wnątrz murów i odpowiedniego poważnemu przeznaczeniu przyozdobienia. Alle my z ufnością i spokojem wyglądamy przyszłości, pewni łaskawego poparcia dostojnego naczelnika naszego kraju.

Excel

wiali modły z powodu święta Jokim-pur, wpadły na-
gle wśród brzęku potocznych szyb do wnętrza syna-
gogi, dwa ogromne kamienie, rzucane ręką złośli-
wych a nieznanych sprawców. Wypadek ten sprawił
pomiędzy modlącymi się ogromny popłoch i zamie-
szanie, nie ucierpiał jednak nikt dotkliwiej.

Na rzecz żydów wypędzonych z Rosji sub-
skrybowali żydowski bankierzy paryscy Rothschild
10.000 fr., Goldschmidt 3000 fr., Montagu 2000 fr.
Starszy rabin paryski Adler polecił w dniu wczoraj-
szym we wszystkich synagogach odprawiać nabożeń-
stwo błagalne na intencję wypędzonych.

Prawa kobiet Na ogólnym zebraniu kobiet,
które w tym roku w maju odbyło się w Wiedniu,
postanowiono między innymi, że następnym zjazd
kobiet z całej Austrii, a prawa swe walczących, od-
będzie się w Zielone Świątki 1892. Jakkolwiek wie-
do zebrania tego jeszcze daleko, komitet kobiety ro-
zesłał już broszurę, wzywającą do jak najliczniejszego
zebrania się w umówionym czasie.

Grób św. Stanisława Kostki i jego ciał
w Rzymie, jak wiadomo zostały odbudowane nakła-
dem króla włoskiego, który wydał około 50.000 fr.
na to odbudowanie z prywatnej swej skątki. Od-
budowanie to jest tak wierne i doskonałe, iż trzy po-
łożone kaplice zdają się niekniętymi i nienaruszono-
mi nigdy z miejsca, tembardziej, że sufit, podłoga i
ściany, z wyjątkiem jednej, która się w proch rozsy-
pała, są te same co pierw. Piętrzymi polscy po-
wysłuchaniu mszy kardynała Ledóchowskiego, ofiaro-
wali misterną srebrną lilię do ołtarza św. Stani-
sława.

Poezje Heleny Vacarescu. Tosti, najpier-
szy dzień kompozytor pisał do salonowego śpiewu
przy fortepianie, napisł romans, który sprawia teraz
furorę we Włoszech całych. Słowa, do których tę
prześliczną muzykę dorobił, są francuskie: jest to
wiersz bawiący obecnie w Wenecji urzejcą a gło-
snej panny Heleny Vacarescu. Oto są słowa roman-
su przetłumaczone z oryginału francuskiego przez
Bożydara:

Gdybyś ty chciał, aniele z gwiazd oczyma,
Zbudziłbym się pod czarem twoich słów
I smutną twarz odmieniałbym pielgrzymia
I miłość miał i wiarę miałbym znow.

Gdybyś ty chciał, da ciębie kwiatów rojem
Kwitby mój duch, widząc cię w marzeń świat,
A w świecie tym byłoby wszystko — twojem,
I mógłbyś rwać mych rojeń, wiary kwiat

Gdybyś ty chciał, uśmiech mój szedłby społem
Za każdą z chwil, raz smutnych, jasnych znow,
I z piosenek mych, nuconych nad twem czołem,
Na oczy twe rój śl kłkich spływał snów.

Inna piosenka (*Chanson*) p. Vacarescu w prze-
kładzie Bożydara brzmi:

Kwiaty swą drzącą koronę
Chylą, wstrząsane wietrzykiem.
I krząją, niby szalone,
Nad szalejącym strumykiem.

Noc pełna marzeń już bieży...
Nie wiem, dlaczego się boję?
Wietrze z nadmorskich wybrzeży
Ukoję serce chciej moje!

Miłosne mary wciąż nocą
Przychodzą, nie wiem dlaczego?
Piosenki, przybływa z pomocą!
Może też mary odbiega.

Słyszę, jak morze tam zdala
Jęczy z wicherami w rozterce,
A każda rozprysła fala
Zlamane łamie znow serce.

Wiatr wzdycha; w blade kielichy
Kwiatów zamyka westchnienie —
Pragnę... i słyszę głos cichy...
Czyżby to śmierci pragnienie?..

Choć trudno zrozumieć, jakim sposobem u-
spakajające powiezy nadmorskich piasków mają o-
chładzać zimne już serce, wiersz ten i poprzedni do
bardzo pięknych należą, i dziwić się nie można, że
człuda dzwoniąca która je pisze, zwykłym i niezwy-
kłym śmiertelnikom zwraca głowę...

Z bruku. Pokątnego pisarza Stanisława Brze-
zińskiego aresztowano wczoraj za rozliczne wyzyskiwa-
nia. Przy rewizji znaleziono różne akta.

Z zamkniętej stajni na folwarku Jusziadówka
skradli wczoraj nieznan sprawcy 2 półtoraki, parę
butów, bluzkę, pulawę i pasek jednego z nocujących
tamże parobków. Szkoda wynosi około 25 zł.

W szynku Arona Schilda, przy ul. Zborowskich
1. 18, został pobity przez parobka Walka N., Jurko
Petruch, którego odstawiło do szpitala główne.

Za współudział w fałszerstwie telegramów a-
resztowano Edwarda Gołębiewskiego, zamieszkałego w
hotelu Dresli Fisch przy ul. Żółkiewskiej 1. 30, gdzie
zapisał się pod zmyślonem nazwiskiem Jana Kleina.

Z pomieszkania p. Pawła M., przy ul. Szpial-
nej 1. 11, skradziono wczoraj złoty zegarek.

Na szkodę Emanuela Staraka skradli wczoraj
nieznani sprawcy, wyważywszy okno, przy ul. Kazim-
ierzowskiej 1. 23, damskie ubrania wart. 40 zł.

Tłumy ciekawych zalegały wczoraj ulicę
Kochanowskiego do późnego wieczora. Powodem tego
było, że o godzinie 4 po południu miał się odbyć
pożegnalny pogrzeb Marii Grabowieckiej z domu pod 1. 2 przy
ul. Kochanowskiego, ponieważ jednak zachodziły po-
szaki, iż śmierć jej nie nastąpiła sposobem natural-
nym, na chwilę przed pogrzebem odstawiłono zwłoki
do kosztowni. — Sekcja wykaże, o ile pogłoski co do
przyczyny śmierci były uzasadnione.

Pożar. Dział o godzinie pół do trzeciej dzwon
pożarny z wietrzy ratuszowej sygnalizował pożar w
działnicy III. Palidło się na Kleparowie tuż za ro-
gatką. Żonim sprawozdawcą nasz lotną dorózką przy-
był na miejsce pożaru, ogień został już stłumiony.
Spaliły się szopa, stodoła i dach na domu mieszkalnym
Sadłowskiego. Straż pożarna spisała się dobrze.

Dar. Firma tutejsza J. Balko Musil ofiarowa-
ła przy sposobności obchodu 50-letniego założenia han-
dlu fortepianów, pianin i harmonium, jednocześnie z
40-letnim obchodem założenia tutejszego Zakładu cie-
mnych przypadającego, piękne harmonium Zakładowi
siemnych. Za ten cenny dar składa dyrekcja zakładu
swe najszczerze podziękowanie.

Zmarli. Włodzimierz Czerkawski, lat 25, syn
gr. kat. proboszcza, urzędnik kolei Kar. Ludw. zmarł
11 bm. w Mościcach.

Florencja z Ziembichskich Kulczycka, przeżywszy
22, zmarła w Krakowie 12 bm.

Emilja z Baliszewskich Łukasiewiczowa, wdo-
wa po aptekarzu, przeżywszy lat 70, zmarła 8 bm.
w Tarnowie.

W Paryżu dnia 7 bm. zmarł w 83 r. życia,
rodak nasz, malarz Teofil Kwiatkowski, jeden z naj-
werniejszych przyjaciół Chopina. W jego objęciach
umarł wielki mistrz tonów, podczas gdy hrabina Po-
tocińska śpiewała „Ave Maria” Schuberta, a księżna Mar-
celina Czartoryska kompaniowała jej na fortepianie.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieli-
śmy pogodę.
Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś
o 12 godz. w południe 766 mm.
Prognoza na dobę d. 14. października (od północy
do północy): Wiatr będzie co do kierunku południo-
wy, co do siły mierny (3); średnia temperatura
doby pozostanie około +9°C, niebo będzie lekko za-
chmurzone, a względna wilgotność powietrza zwię-
ższy się do 65%; opad deszcz chwilowy zresztą
pogoda.

Jutro, dnia 14. października: św. Kaliksta. —
św. Kypryana M.

Odpowiedź od Administracji. Onegdaj ro-
zesłałmy pierwszy numer *Wędrowca*. Ponieważ
wszystkie przez nas zamówione w Warszawie egzem-
plarze zostały rozsprzedane — tych szanownych pre-
numeratorów, którzy po dniu 6. bm. złożyli przed-
płatę — prosimy o silka dnia cierpliwości, zanim no-
wa przesyłka pierwszego numeru dojdzie nas z War-
szawy.

Z dnia.

Tutti frutti.

Głódkiwiec.
Tak, nazywa się Głódkiwiec...
Anim go widział, ani też do tej chwili o nim
słyszałem. Dopiero *Gazeta przemyska*, zapalna i
energiczna wielce, przedstawiła go wczoraj ogółowi.
Co prawda, prezentacja nie jest wesołą...

Głódkiwiec, według przemysłanki, jest żołnie-
rzem z r. 1863. W boju z Moskwą stracił ramię a
zyskał chorobę piersiową, która nieubłaganie trawi
jego organizm. Kaleka nie mógł zostać niczem... zo-
stał dyktarzem, więc tak, jakby nicem!..

Jest chory i głodny, z choroby i głodu kona.
Płknie moje i szanowni moi! Tak bez ratunku
człek ginąć nie może, i to człowiek, który krajowi
poniósł wszystko w ofierze co miał najdroższego:
krew swoją... Kiedy jako tako wyszedł z morderczego
ognia pod Miehowem, maż teraz ginąć bez mąki i
wody na przemyskiej ziemi?

Proszę cię, mój redaktorze, oblicz dwudniową
pisaninę moją na srebro i wraz z tem co wypłynie —
wierzę święcie — od prenumeratorów *Gazety Nar-*
odowej, poszlij Głódkiwiczowi najrychlej.

Oszczędźcie mi tylko, żołnierzy polskiemu,
rumienica; powiedziecie, iż to chleb dobrze zasłużonych,
iż to sukurs pieniężny z Wydziału, który krajem
rządzi!..

W dwóch wierszach podały dzienniki lakoniczną
wiadomość, iż Boryskiewicz, przeniesiony został z In-
sbrucku do Gracu.

Jest to na pozór obojętna nowinka — smutna
jednak bardzo w rzeczywistości, kiedy się pomyśli, iż
jedna z najznakomitszych sił naukowych polskich,
okulista arecywylbity i operator celny, musi się tużad
po obcych uczelniach. Niechajże mnie Pan broni mi-
łościwy od tego, abym go osadził w Krakowie!.. Ale
Lwów, ale uniwersytet lwowski kiedyż polczy go
między swoje ilustracje?

Podobno wydział lekarski we Lwowie jest już
na papierze.
Jaka szkoda, iż strament i papier są za nadto
cierpliwie!

O wiele rychlej kompletują się u nas... kadry
choreutyczne.

Jeszcze warty Hoffmann nie fiknął ani razu w
Pradze, a już mamy na jego miejscu Wlocha, dzie-
wicy Seregni przydanego do pomocy. Nazywa się ten
elastyczny młodzieniec Salvaggi, co jest obojętne i
skacze jak piłka, w czem grunt... Wczoraj w „Noey
karnawałowej” przyjmowano go takimi oklaskami,
jakby co najmniej „wstrzymał słońce, wzruszył
ziemię”..

U nas tak...
Wystąpiła też wczoraj w „Alpach” p. Bier-
nacka.

Paniuszka ma twarzyczkę podobną do lica p.
Kwiecińskiego, głos p. Saymazińskiego a rodzajem talen-
tu przypomina p. Wiedzykowską... Czy co z tego bę-
dzie?... Rabin i wstępała intencjoni teatralni wie-
dzą może o tem lepiej..

Pewno zobaczymy raz jeszcze na tych samych
deskach paniuszkę, a wtedy...
Rzucony na tem miejscu projekt wycieczki do
Warszawy odwołuje uroczystość.

Pojedziemy nie nad Wisłę lecz nad Dunaj mo-
dry. *Nach Wien, nach Wien!* Chwilę wybrałem
uroczystą: otwarcie zimowego sezonu u Ronachera...
Co?... zgoda?... zobaczymy się tam pewno
wzwyższy!

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we wtorek
„Traviata”, opera w 3 aktach Verdiego. Nied-
woliadnie ostatni i pognalny występ pana A. My-
szugi. Występ pani Jadwigi Camillowej, artystki ope-
ry lwowskiej, i pana Rudolfa Bernharda barytonisty.

— Konkurs „Lutni” warszawskiej.
Przed kilkoma miesiącami zarząd „Lutni” warsz.
ogłosił konkurs. Szło o napisanie ballady do podłożo-
nia pod muzykę, którą śpiewałoby następnie na kon-
certach „Lutni”. Onegdaj odbyło się posiedzenie ko-
mitetu sędziów (zasiedali w nim między innymi J.
A. Święcicki, dr. J. Karłowicz i inni), na którym od-
czytano nadesłane na konkurs utwory, a było ich
piętnaście. Zwycięzcą jest młody poeta, Artur Oppman,
podnaczejający swoje utwory poetyczne pseudonimem
Or-... Otrzymał on nagrodę drugą; tak więc ród
balladzystów jeszcze nie wymarł.

— Powiastki polsko-niemieckie dla wprawy
w czytaniu i opowiadaniu, jako dodatek do metody
nauki języka niemieckiego Reussnera, wydane w War-
szawie nakładem autora, pojawiły się już na półkach
księgarskich.

Dział ekonomiczny.

— Spółka mleczarska. W ostatnich czasach
założeniem we Lwowie zostało Towarzystwo pod tyt.
„Pierwsza lwowska spółka producentów mleka”. Pre-
zesem tej spółki wybrano p. Wł. Tustanowskiego,
zastępcą prezesa p. Oskara Schnella, a sekre-
tarem p. Jana Paygerta. Wszyscy ci panowie są
producentami mleka i właścicielami dóbr w okoli-
cy. Spółka wzięta sobie głównie za cel dostar-
czenie Lwowiannom dobrego mleka i dobrej śmietanki.
Sprzedaż produktów nabiałowych zacznie się od 1.
listopada. Blizsze szczegóły będą ogłoszone w czasie
właściwym.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 13. października 1891.
Lwów: Pszenica 10— do 10-80, żyto 9— do 9-50
jęczmień 6— do 8—, owies obrotowy 7— do 7-50, rzepak
13— do 14-15, groch 6— do 10—, wyka do —, bo-
bik — do —, bryska — do —, kukurudza — do —,
— do —, chmiel za 56 kilo — do —, koniżyna czer-
wona 40— do 46—, koniżyna biała — do —, koni-
żyna szwedzka — do —.

Tarnopol: Pszenica 10— do 10-75, żyto 8-90 do 9-40,
jęczmień browary 5-90 do 7—, owies 6-40 do 7—, groch
6— do 11—, wyka — do —, rzepak 13— do 15-25,
linianka — do —, koniżyna czerwona 40— do 45—,
koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —,
tymotka — do —.

Jaroslów: Pszenica 10— do 11—, żyto 9-25 do 9-60
jęczmień 6— do 8—, owies 7— do 7-75, groch 6— do
10—, wyka — do —, rzepak 13— do 13-50, linianka
— do —, koniżyna czerwona 40— do 46—, koni-
żyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —,
tymotka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od 55— do 60— zł. za 56 kilo, loco Lwów
nominalnie.
Okwitania gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr.
18-50 do 19-50.

Ostatnie wiadomości.

Z Bukaresztu donoszą, że ponieważ sprawdzono,
iż pomiędzy Półtawą, Kijowem, Odessą i
Kiszineniennem stoi kilkadziesiąt tysięcy wojska
rosyjskiego, przeto rząd rumuński obraduje nad tem,
czy sprawę tę nie należy uczynić przedmiotem dyplomatycznej akcji.

„Agence Constantinople” oświadcza, że wiadomo-
ść o rokowaniach Porty z ambasadą angielską
w przedmiocie cieśnin morskich, tudzież o zar-
waniu ugody między Turcją i Anglią w przed-
miocie przepuszczenia okrętów ochotniczej floty
rosyjskiej, pod flagą handlową — są zupełnie
nieprawdziwe.

Aresztowani za demonstrację przeciw ministrowi
Barosowi studenci pestrzeńscy zostali na dotkliwie
grzywny skazani.

Wczorajszemu przedstawieniu „Lohengrina”
w Paryżu minęło spokojnie. Carnot i jego mał-
żonka bili pierwszy oklaski.

Jak słychać, ambasador angielski wręczył
wczoraj Porcie odpowiedź na notę jej w kwestji
Dardanellów.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Giers
ma dzisiaj złożyć wizytę królowi włoskiemu
w Monzy. Według *Italie* zjedzie się Giers z Ru-
dinim, któremu towarzyszyć będą włoski amba-
sador w Paryżu Mehabrea i ambasador we Wied-
niu Nigra.

Swoboda ogłasza pismo odrębne księcia
Bułgarii, w którym książę przyjmując dymisję
Tonczewa na nsiłne tegoż życzenie, Książę uznaje
za największą wdzięcznością działalność mini-
sterjalną Tonczewa, jego patriotyzm lojalny i
przypomina, że jako prezydent wielkiego narodo-
wego sejmiku przeprowadził akt wyboru księcia,
a wreszcie wyraża nadzieję, że Tonczew zachowa
i nadal uczucia lojalności i osobistej uległości
dla tronu i osoby księcia bułgarskiego.

Rada państwa.
(Telegramy *Gas. Nar.*)
Wiedeń d. 13. października. Imieniem komi-
sjii przemysłowej przedłożył Exner projekt
do ustawy określającej prawo używania tytu-
łów: „budowniczego, inżyniera i architekty”..

Wiedeń d. 13. października. Wczoraj wie-
czorem odbyło Koło polskie posiedzenie poświęcone
kwestji polityki kolejowej, a mianowicie decentralizacji
zarządu kolei państwowych i stanowiska Polaków
wobec postawy rządu w tej sprawie. Sprawa ta wywołała
w Kole wielkie rozdrażnienie i niezadowolone; uchwalono
dalejse popieranie rządu uczynić zawisłem od zmiany
stanowiska rządu w tej sprawie. Blizszych szczegółów
dyskusji i ostatecznego jej rezultatu podać na razie nie
można, uchwalono bowiem ze względów taktycznych
zachować jak najciszej tajemnicę przez dwa dni.

Wiedeń d. 13. października. Na wczoraj-
szem posiedzeniu komisji budżetowej zapytał poseł
Romanček, czy rząd nie ma zamiaru z powodu
rychłego załatwienia budżetu skrócić czas trwania
obecnej sesji Rady państwa. Minister finansów od-
powiedział, że o skróceniu sesji nawet mowy nie ma.

Na wywody p. Mengera oświadczył dr. Steinbach,
że dla tego głównie zestawiono budżet w ciągu
tego krótkiego czasu od zamknięcia ostatniej sesji do
konca września, aby Rada państwa mogła go załatwić
przed rozpoczęciem przyszłego roku budżetowego i to nie
tylko teraz, lecz także zawsze w przyszłości, gdyż przez
to będzie można wrowadzić lud do budżetu.

Następnie przyjęła komisja wnioski sprawozdawcy
p. Kathreina w sprawie pomocy dla okolic dotkniętych
klęskami elementarnymi i sprawozdania roczne komisji
kontroli długu państwowego za lata 1887, 1888 i 1889,
wyrażając uznanie dla sumiennej działalności tej komisji.

Na sprawozdawcę budżetu wybrano tych samych
pełców, którzy w poprzedniej sesji byli sprawozdawcami.
Zarazem uchwalita komisja, że w myśl wniosków p.
Plenera mają sprawozdawcy co do tych rozdziałów i
pozycji budżetu, nad którymi odbywać się mają obrady
w komisji, postawić swoje wnioski a co do tych rozdziałów,
nad którymi dyskusja od razu w Izbie odbywać się
będzie, mają sprawozdanie swe ustnie w pełnej Izbie
złożyć.

Wiedeń d. 13. października. *Daily Telegraph*
donosi z Petersburga: W Kijowie odkryto spisek na życie
cara. Władze zarządziły w dniu 10. bm. rewizję i
zabrały liczne pisma podburzające. Wśród studentów
uniwersytetu wybuchły poważne ruchy. Wiele osób
aresztowano. Duch buntowniczy szerzy się podobno.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. października. *Daily Telegraph*
donosi z Petersburga: W Kijowie odkryto spisek na
życie cara. Władze zarządziły w dniu 10. bm. rewizję
i zabrały liczne pisma podburzające. Wśród studentów
uniwersytetu wybuchły poważne ruchy. Wiele osób
aresztowano. Duch buntowniczy szerzy się podobno.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. października. *Daily Telegraph*
donosi z Petersburga: W Kijowie odkryto spisek na
życie cara. Władze zarządziły w dniu 10. bm. rewizję
i zabrały liczne pisma podburzające. Wśród studentów
uniwersytetu wybuchły poważne ruchy. Wiele osób
aresztowano. Duch buntowniczy szerzy się podobno.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

Wiedeń d. 13. październ. godz. 1 min. 43
po połudn. Akcje kredytowe 282-82. Akcje alpejskie
Towarz. górniczego 77—.

ny ośmielonych znowu emigrantów bułgarskich,
i że ściągają ludzi ze swoich dóbr we Węgrzech,
aby z nich utworzyć służbę pałacową. (Jest to odegranie
baka o tworzeniu przez księcia gwardji przyboznej).

Wiedeń dnia 13. października. Preliminarz
ministerstwa spraw wewnętrznych wykaże ponownie
pomoczenie personelu conceptowego przy krajowych
urzędach politycznych.

Praga 13. października. Ustawa o rozgraniczeniu
okręgów według narodowości, oraz reformy ordynacji
wyborczej będą sejmowi przedłożone. Namiestnik
nie tai, że wypracowanie ustaw jest na ukończeniu,
że rząd bez przerwy po kolei wszystkie ustawy
ugodowe przeprowadzać będzie.

Gdańsk d. 13. października. Nowy krążowiec
niemiecki „Falke”, odpłynawszy ząd do Kiel,
wjechał podczas mgły pod Nexò na ląd, aże się o
własnych siłach oswoodził i w dalszą drogę się puścił.
Jaką szkodę poniósł, jeszcze niewiadomo.

Berlin dnia 13. października. Na podstawie
tropów budapeszteńskich śledzi policja wrocławska
za niejakim Steinertem z Krakowa, który dawniej
przebywał w Wrocławiu i ma być sprawcą zamachu
libereckiego.

Berlin d. 13. października. Według doniesień
Berl. Tagebl. z Zanzibaru, tamtejsi misjonarze
anglikańscy, nieraz w trzech jednocześnie miejscach
odczytując murzynom biblię, podlegają ich przeciw
Niemcom. Murzyni zazwyczaj drwią z tych odczytów,
ale zawsze co w ich umysłach pozostaje.

Wedle orzeczenia trybunału administracyjnego,
policyjny zakaz rozwijania i noszenia chorągwi
czerwonych na publicznych korowodach i zgromadze-
niach jest tylko w takim razie prawnie obowiązujący,
jeżeli z faktów wynika prawdopodobieństwo, że
publiczne bezpieczeństwo lub porządek zostaną
użyte czerwonej chorągwi zagrożone.

Petersburg dnia 13. października. Rząd
czyni już przygotowania do wybudowania kolei
żelaznej z Rewlu do Hapsalu, którą uważa za
konieczną ze względów strategicznych.

Ministerjum spraw wewnętrznych energicznie
się zajmuje stłumieniem tajnej poczty. Kondaktorzy
i inni studzy kolejowi przewożą listy, pakiety itp.,
na czem poczta rządowa wielką szkodę ponosi.

Paryż d. 13. października. W sprawie otwarcia
nowej sesji parlamentu odbyła się wczoraj,
pod przewodnictwem Carnota, narada gabinetowa.

Belgrad d. 13. października. Na naradzie
gabinetowej uchwalono zwołać skncpzyne na 1.
listopada.

Rzym d. 13. października. Zapewniają tutaj
z dobrego źródła, że król nadał rzeźbiarzowi,
twórcy pomnika Garibaldiemu w Nicei, krzyż
komandorski orderu korony włoskiej, i przez
rząd swój minist-rstwu francuzkiemu złożył
podziękowanie za życzenia dla dynastji Sabaudzkiej
i dla Włoch mowę Rouviera.

Przyczona Rada kolonialna przy gubernatorze
w Massawie została rozwiązana. Jeneral Gandulfi
powraca do Massawy, aby dokonać swojej misji,
poczem dla kolonii Erytrejskiej będzie jeneralny
gubernator cywily zamianowany, z prawem
kierowania w razie potrzeby także sprawami
militarnymi.

Rzym d. 13. października. Senator Guerrieri
Gonzaga wystąpił z komitetu dla urządzania
kongresu pokoju z powodu, że się w zapatrywa-
niach swoich różni z prezesem komitetu,
Bonghim.

Bonghi w odpowiedzi swojej na list Rickerta
(jednego z przewodzców klubu wolnościowego
w rajchstagu niemieckim), oświadczył, że istotnie
na kongresie pokoju nie można rozbiierać
sporu francuzko-niemieckiego i kwestji lotaryjskiej,
i że cokolwiek napisał jako literat, to nie będzie
wpływało na jego postępowanie jako prezesa
albo tylko zwykłego członka kongresu. Rickert
przeło niechaj przybędzie do Rzymu na kongres.

London dnia 13. października. Lord Salisbury
nie domaga i nie może jeszcze wyjechać z
Realien (we Francji).

Stanley umówił się z królem belgjskim, że na
jeden rok pojedzie do Australii, a potem
obejmie dowództwo wyprawy w Kongo. Stanley
jest mocno cierpiący i chodzi o kulach.

London d. 13. października. Paru listowcy
deputowani ogłosili do ludu irlandzkiego
manifest, w którym powiadają, że chcą utrzymać
niezawisłość narodową i prowadzić walkę
dalej dopóty, dopóki jedność autonomicznego
stronnictwa przywróconą nie zostanie. Deputowani
zwołują konwencję wpływowych Irlandczyków,
ażeby zaproponowała środki do przeprowadzenia
programu Parnella. Wreszcie wyrzekają się
deputowani wszelkiej wspólności z odstępcami,
którzy wywołali rozdwojenie i pierwszego
męża narodu irlandzkiego na śmierć zagryzili.

London 13. października. *Daily Telegraph*
donosi z Petersburga: W Kijowie odkryto spisek
na życie cara. Władze zarządziły w dniu 10. bm.
rewiz

PIENIĄDZ

POWIĘŚĆ
EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— A więc proszę pani... tak będzie dobrze... W razie, gdyby pani chciała mieć jaką wiadomość, niech się pani nie trudi tak daleko na ulicę Mercedes, niech pani zajdzie wprost do pana Buscha na ulicę Feydeau, tam mnie pani z pewnością zastanie około czwartej popołudniu.

Pani Karolina powróciła do domu pod tem wrażeniem nowej troski, nowego zmartwienia. Bo istotnie miała rację pani Mechainowa. Któż może powiedzieć w jaki sposób wrodzone swe złe instynkty potwór ten zaspościł zechca, puszczony w świat samopas, ciągle bezdomny i ciągle prześladowany przez społeczeństwo, jak wilk żarłoczny... Zjadła spiesznie śniadanie i kazała sobie zawołać doródkę, widząc, że ma jeszcze czas wpaść na bulwar Bineau zanim pójdzie do więzienia Conciergerie i zdąży jeszcze dowiedzieć się szczegółów, których nieświadomość paliła ją. W

drodze jednak, w niepokoju gorączki, jaka ją ogarniała, przyszła jej do głowy myśl, której się natychmiast uczepiła. Trzeba iść naprzód do Makayma, zaprowadzić go do domu pracy, zmusić go do zajęcia się Wiktoorem, który jest przecież mimo wszystko jego bratem. Ze wszystkich na jedu pozostał bogatym i on jeden może skutecznie wdać się w tę sprawę i zrobić coś ożytecznego.

Ala gdy przybyła na ulicę Cesarzowej, zaraz w przedpokoju tego małego, lecz zbytekownie urządzonego pałacyku poczuła się nagle jakby lodem ścięta w zapale swoim. Robotnicy tapicerscy zdejmowali obicia i dywany, lokaje nakładali pokrowce na meble i żyrandole a ze wszystkich tych pięknych rzeczy, poruszonych, wstrząsanych, z mebli, etażerek, wydziałał się jakiś niknący lekki a przejmujący zapach, jak z bukietu porzuczonego nazajutrz po balu. Dopiero w głębi mieszkania w pokoju sypialnym znalazła Maksyma pomiędzy dwiema olbrzymimi walizkami, która jego osobisty kamerdyner wypełniał prześlicznym, delikatnej artystycznej roboty serwisem toaletowym, jakby jakiej panny młodej.

Gdy ją zobaczył, on pierwszy odezwał się głosem jakimś suchym, bardzo zimno.

— A!... doskonale, że pani przychodzisz, to mi oszczędzi kłopotu pisania do pani... Mam już tego dosyć... Wyjeżdżam!...

Jakto... pan wyjeżdżasz?...

— Tak, wyjeżdżam dziś wieczorem... jadę do Neapolu i tam mam zamiar zimę przepędzić. Potem, gdy jestem odprawił lokaja i gdy zostali sami, dodał:

— Czy pani sądzi, że mnie to bawi, że mam ojca, który od pół roku siedzi w kryminale 21... To przecież bardzo proste, że nie myślę czekać tu, aby go zobaczyć na ławie oskarżonych w policji poprawczej... I ja!... który nienawidzę podróży... muszę jechać!... Na szczęście tam jest ładnie, a ząd zabieram wszystko, bez czego się obejść nie mogę... to się może tam zbytekownie nie zdziwić!...

Patrzyła na niego... jaki był ładny, jaki wymuskany!... Patrzyła na te walizy, przepelnione rozmaitemi drobiazgami, pomiędzy którymi nie dostrzegła ani jednego gałganka, ani jednego świstka, coby był wspomnieniem żony lub kochanki jakiejś!... Nic, tylko kula samego siebie!... Po mimo to, jednak ośmieliła się powiedzieć, po co przyjechał.

— A ja oto... przyszedłem jeszcze żądać od pana pomocy i przystąpił...

Tak zaczęwszy, opowiedziała mu całą historję o Wiktorze rozbójniku, złodzieju, o Wiktorze, w ucieczce zdolnym do wszystkich zbrodni.

— Przecież go tak opuścić nie możemy!... Chodź pan ze mną... połączymy nasze usiłowania!...

Nie dał jej dokończyć, zzieleniał i drżący ze strachu czy z wstętu, jak gdyby poczuł na własnym ramieniu jakąś rękę zbrodnicy lub brudną.

— Ani myślę!... A to doskonale!... tegoby tylko brakowało!... Ojciec złodziej... brat rozbójnik!... Za długo tu siedziałem!... chciałem jechać w zeszłym tygodniu i byłbym dobrze zrobił! Ależ to obmierzało, to obydne, stawiąc człowieka takie go jak ja w podobnej sytuacji!...

Ona nalegała i to go ze zwykłej delikatności wyprowadziło.

— Dajcie mi pani pokój!... Co to pani się wydzaje!... Jeśli się pani podoba to życie kłopotliwe i pełne troski to sobie pani w niem zostań! Przecież pani ostrzegłem, jeśli teraz pani płaczesz, to twoja własna wina!... Ale ja!... Wiedz pani, że za jeden wlos z mojej brody cały ten brudny świat ryzostkiem spuściłbym do kanału! Wstała.

— Wiesz żegnaj pana!...

— Adieu!...

I wychodząc, dojrzała jeszcze jak przywołał napowrót lokaja i sam pilnował, aby starannie opakowany był jego necessary toaletowy, necessary, którego każda sztuka przepyszuje złożona była dziełem sztuki; szczególniej miednicą w wieńcu Amorka cudownie rzeźbiona i cyzelowana. Gdy ten odjeżdżał żył życiem wspomnienia i bez-

czynności, pani Karolina ujrzała nagle oczyma duszy tego drugiego, jak wygodniaty, z nożem w ręku, w wieczór ciemny zimowej odwilży czataje na jakąś ofiarę w zaułku na przedmieściu la Vilette lub Charonne!... Czyż nie była to odpowiedź wyrażona na wszystkie pytania, czy pieniąż nie jest wszystkim, wychowaniem, inteligencją, zdrowiem, szczęściem!?! Jeżeli takież same błoto ludzkie pozostaje zawsze pod spodem, czyż cała cywilizacja redukuje się do tego, aby jeść dobrze i pachnieć pięknie!...

Tym razem, gdy pani Karolina weszła do Domu pracy, zbytekownie urządzenie zakładu przejęła ją uczuciem obrzydzenia. Na co te dwie wspólnie oficy, pomieszanie dla chłopców i pomieszanie dla dziewcząt, potężone olbrzymim pawilonem, przeznaczonym na biura administracji? Na co te łaki jak park rozległe, kuchnie wykładane fajansem, marmury w jadalniach, piękne, widne, jak w pałacach sechody i korytarze! na co całe to hojne miłośierdzie, kiedy niepodobna zapuszczać dziecka w robocie na człowieka, a prawym zdrowym rozsądkiem? Pani Karolina udziela się wprost do dyrektora, zarzucała go pytaniami, chcąc koniecznie dowiedzieć się najdrobniejszych szczegółów. Lecz dramat pozostał nie wyjaśniony, dyrektor powtórzył to tylko co już słyszała od księżnej.

(C. d. n.)

Nauczycielka
szkoly wydziałowej

przyjmie na utrzymanie panienkę, kształcąca się w przedmiotach szkolnych i muzycznych, w domu może pobierać lekce języka francuskiego i fortepianu. Blizsza wiadomość: w Administracji „Gazety Narodowej“ 2887

Kamienice bardzo rentowne w Lwowie, w warunkach do sprzedania, Ign. Rappaport, ulica Jagiellońska 17. 2891

Agenta

pilnego, obrotnego a skromnego, któryby był w stosunkach z fabrykantami obuwniczymi, poszukujemy do rozprzedaży guzików od obuwni dla Lwowa i Krakowa. Oferty z referencjami proszę po niemiecku adresować: Gebr. Konrad, Nadergrand a. d. Elbe (Czechy). 2889

Za nagrodą.

Zgubiono 6 kluczyków z tych 3 kasowe, na żelaznym kółku, z pieczątką mosiężną. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do Adm. „Gazety Narodowej“, która wskaże właściciela. 2901

Pierze gęsie.

! Pierze gęsie!

po et. 60 za funt, najlepszy gatunek 70 et. Pierze to jest popielate, całkiem świeże i ręką darte. Próbną paczkę 10-funtową rozsyłam za zaliczką. JAKÓB KRASA, handel pierza, PRAGA. — Zamiana możliwa.

Papugi młode

do sprzedania, para 15 złr., sztuka 8 złr. Karg, Czarneckiego 3, Lwów.

Wielką prowizję, stały dochód, 2884 nawet zaliczką zapewniam każdemu, który się chciał zająć rozprzedażą losów i książeczek udziałowych na rozpiętą ratami. Wechselshaus H. Fuchs, Budapest, Franz Deakgasse 12.

Wielki zarobek KASY EMIL WEINER

osiągnąć mogą ludzie obrotni, którzyby zechcieli podjąć się zastępstwa pewnego solidnego interesu i w ten sposób zarobić od zlr. 5 do 10 dziennie.

Adresować z podaniem swego dotychczasowego zajęcia: Handels-Bureau, Briinn, Rennergasse 18. 2894

MAGAZYN NOWOŚCI WILHELMA SYDORA

we Lwowie, plac Marjacki l. 4

poleca po najniższych cenach na bieżący sezon 2903 najmodniejsze materje wełniane na kostjmy, materje czarne na suknie i pokrycia futer, barchany białe na bieliznę, barchany kolorowe w największym wyborze, chustki ciepłe „Himalaya“, chustki włóczkowe, halki jedwabne, flanelowe, filcowe i morowe, staniki trykotowe w najświeższych fasonach, kamizelki i kamasze włóczkowe.

Ceny stałe. — Próbkki franco.

Magazyn przyjmuje suknie damskie do wykończenia podług ostatnich wzorów.

Najlepszy i najtańszy opał dają **piece z regulatorem** (Regulir-Füll-Offen) **R. Geburth'a** c. k. maszynisty nadwornego.

Piece kafilowe, Kominki z regulatorem, Wszelkie paleniska, Przenośne krycie ścian kafilami i t. d.

Wzory na żądanie darmo.

Skład we Lwowie u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.

J. HEITZMANN I SYN
c. k. nadworna fabryka fortepianów

Wien, I., Parkring Nr. 10 naprzeciw Kursalonu 2878

Mignon od zlr. 450.—, Forteipiany od zlr. 400. Cenniki na żądanie franco.

Firma założona w roku 1834.

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 zlr. wyżej) WINDA OSOBOWA, czystość i opatrzone w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazety Narodowej“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 L. Spelsner, dyrektor.

LATARNIE grobowe stojące i wiszące w gustownych fasonach poleca 2902 po cenie fabrycznej

R. Ditmara c. k. uprzywilejowany fabryczny skład lamp we Lwowie, plac Marjacki. Rysunki na żądanie bezpłatnie.

10 medalii zasługi 12 dyplomów uznania za niezrównane wyroby **KOSMETYCZNE I TOALETOWE.**

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwonosć nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 zlr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrzuwa barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA, nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31 działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza przetrwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena i zlr. 20 ct.

Esencja mietłowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dźwięk i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprawiają ból i ochwieńnię zębów. Pudszko 30 i 60 centów.

IAN IHNATOWICZ we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halka róg Bolmów; w Krakowie Sukieniec 1. 2; w Czerńlowcach Rynek 1. 2.

Już pojutrze ciągniemy.

Wielka loteria pragska. Główna wygrana: 2761

100.000 zlr. i 50.000 zlr.

LOSY po 1 zlr. sprzedają we Lwowie: August Schellenberg, Sokal i Lilien, M. Jonasz.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszystkie efekta i monety** po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 2963

4 1/2% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premowane
5% listy hipoteczne bez premii
4 1/2% listy Towar. kredytowego słomekiego
4 1/2% listy Banku krajowego
4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowskią
4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamieszcowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych i kuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem patent na kłapę automatyczną do zwykłych wychodków mojego wynalazku.

Na ten pomysł naprowadziło mnie spostrzeżenie, że chociaż zwykłe wychodki nie są pokrywy do zatykania otworu, jednakowe przez nieważność lub niechęć dotykania nieczystych przedmiotów, pozostają niewywarżone otwarte, wydobywające się więc gazy zanieczyszczają nie tylko miejsca ustępowe, ale całe podwórza.

Moja kłapa patentowana usuwa wszelkie niedogodności, nie wypuszcza gazów i chroni od podwiania, a przytem będąc automatyczną nie potrzebuje żadnej pomocy.

Model mojej kłapy patentowanej w naturalnej wielkości mam w moim warsztacie przy ulicy Lyczakowskiej l. 4, gdzie go każdego czasu oglądać i zamawiać można.

Cena p. zrzędu 18 złr., z muszlą 23 złr.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia mechaniczne, tokarskie i ślusarskie uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie i po cenach Dader przystępnych.

Z najgłębszym szacunkiem
Leon Jagusiński
mechanik i właściciel patentu
we Lwowie, ulica Lyczakowska l. 4.
2595

W drukarni Pillera i Spółki nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM czyli „Powinność codzienna Chrześcian“

zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.

Cena: { za egzemplarz broszurowany . . . 1 zlr. — ct.
" " oprawny w półtęto . . . 1 " 50 "
" " w szafce z kłami 2 " 50 "

CERATY na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurdy i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska Lwów, ulica Ormiańska l. 26.